



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 64 / październik 2024

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

(NIE)ZIEMSKIE ŚWIĘTOKRZYSKIE





nawet do
30%
taniej

intercity.pl/biletgrupowy

Razem lepiej!
Podróżujesz w większym gronie?
Sprawdź naszą ofertę na przejazdy grupowe.



DBAMY O DOBRE RELACJE

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

jeżeli interesują się Państwo pracą na kolei, warto odwiedzić Targi Pracy. Najbliższe to Talent Days odbywające się 29 października na PGE Narodowym. Odwiedzając stoisko PKP Intercity, będzie można dowiedzieć się, czego oczekujemy od naszych przyszłych pracowników. W tym numerze jest również materiał na temat tego, o co pytamy w czasie rozmów rekrutacyjnych i jak się do nich przygotować. Jeśli szukają Państwo pracy w ruchu, a wyzwania traktują jako szansę rozwoju, zapraszam w nasze szeregi.

Celem wspólnej podróży po Świętokrzyskiem będą najpiękniejsze miejsca widokowe, które znajdują się na górze Miedziance, jak również w Świętej Katarzynie, Pińczowie i Daleszycach. Podczas tej trasy będziemy podążać Świętokrzyskim Szlakiem Literackim i zwiedzimy m.in. ruiny zamku Krzyżtopór w Ujeździe, pałac w Kurozwękach, pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, zamek w Chęcinach oraz Dawny Pałac Biskupów Krakowskich w Kielcach. Zejdziemy również pod ziemię, bo wiele skarbów w Świętokrzyskiem kryje się w jaskiniach, tunelach, w miejscach wykopalisk, marmurach czy minerałach.

Dziękuję za wybór kolei i życzę spokojnego dnia.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl
Redaktorka naczelna: Daria Weps
Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)
Zespół redakcyjny: Agnieszka Gołąbek, Iwona Wójcik, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Małgorzata Milian-Lewicka, Anna Chmiel, Leszek Mielczarek, Kamila Łukowicz, Marcin M. Drews
Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk, Angelina Ferfecka
Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

No to jedziemy

6 Mapa numeru

Czas na...

8 Najlepszy kierunek

A to historia

14 Piękne i tajemnicze

20 Królowa jest tylko jedna

22 Miasto siarki

24 Z sercem!

W zasięgu

26 Świętokrzyski diament

28 A ono trwa

30 Kielce, kielecki, jak w Kielcach

Smaki i smaczki

34 W cieniu jabłoni



Fot. Lech Zych.

Dobrze powiedziane

38 Co mówi o nas przeszłość

Fot. Polona.



Fot. Adobe Stock.

(Nie)jednym słowem

44 Co oni tu pisali?

48 Meeee!

50 Epoka kamienia

53 Przedział kulturalny



Fot. Fabryka Porcelany AS Ćmielów Adam Spala.



Fot. Wikipedia.

Wyprawy, spacer, przebieżki

54 Jak spod ziemi

58 Świętokrzyskie ponad wszystkie

Niezbędnik podróżnika

62 Podróż pełna kolorów

Strefa PKP

64 Sprawdź oferty pracy w PKP Intercity i przygotuj się do rozmowy rekrutacyjnej

66 Musi być czysto!

Figle-migle

70 Co rośnie w sadzie?

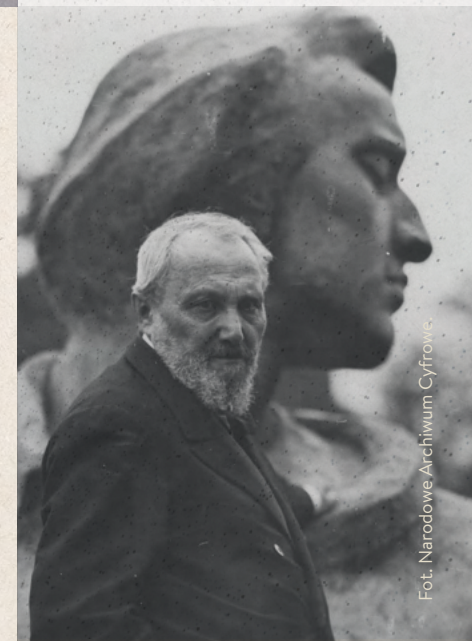
72 Pełne tajemnic

Stacja edukacja

73 Pociągała go praktyczna strona nauki.

Strefa PKP

74 Tabor w Wagonie



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Mapa numeru

Zobacz w Sandomierzu

1. Zamek Królewski
2. Kościół św. Jakuba
3. Dom Długosza
4. Bazylika katedralna Narodzenia NMP
5. Kościół św. Józefa
6. Ucho Igielne
7. Góry Pieprzowe
8. Wąwóz Królowej Jadwigi
9. Podziemna Trasa Turystyczna

W zamkowych i pałacowych murach

10. Zamek Krzyżtopór w Ujeździe (36 km)
11. Zamek Królewski w Chęcinach (112 km)
12. Pałac Popielów w Kurozwękach (61 km)
13. Muzeum – Zamek Tarnowskich w Tarnobrzegu (15 km)
14. Park Etnograficzny Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej (58 km)

Po śladach historii

15. Żywe Muzeum Porcelany w Ćmielowie (33 km)
16. Muzeum Polskiego Przemysłu Siarkowego w Tarnobrzegu (15 km)
17. Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim i rezerwat Krzemionki (46 km)
18. Muzeum Mineraliów i Skamieniałości w Świętej Katarzynie (77 km)
19. Muzeum Wsi Kieleckiej Park Etnograficzny w Tokarni (118 km)
20. Izba Tradycji Ogrodniczej w Obrazowie (8 km)
21. Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego w Nowej Słupi (58 km)
22. Muzealna Izba Górnictwa Kruszcowego w Miedziance (116 km)

Witajcie w bajce

23. Europejskie Centrum Bajki im. Koziółka Matołka w Pacanowie (66 km)

Kilka stóp pod ziemią

24. Podziemna Trasa Turystyczna w Opatowie (30 km)
25. Jaskinia Raj w Chęcinach (102 km)

Blisko przyrody

26. Dąb Bartek w Zagnańsku (95 km)
27. Lipa drobnolistna w Woli Baranowskiej (35 km)
28. Sosna krocząca we wsi Welecz, okolice Buska-Zdroju (95 km)

Odkrywamy Kielce (92 km)

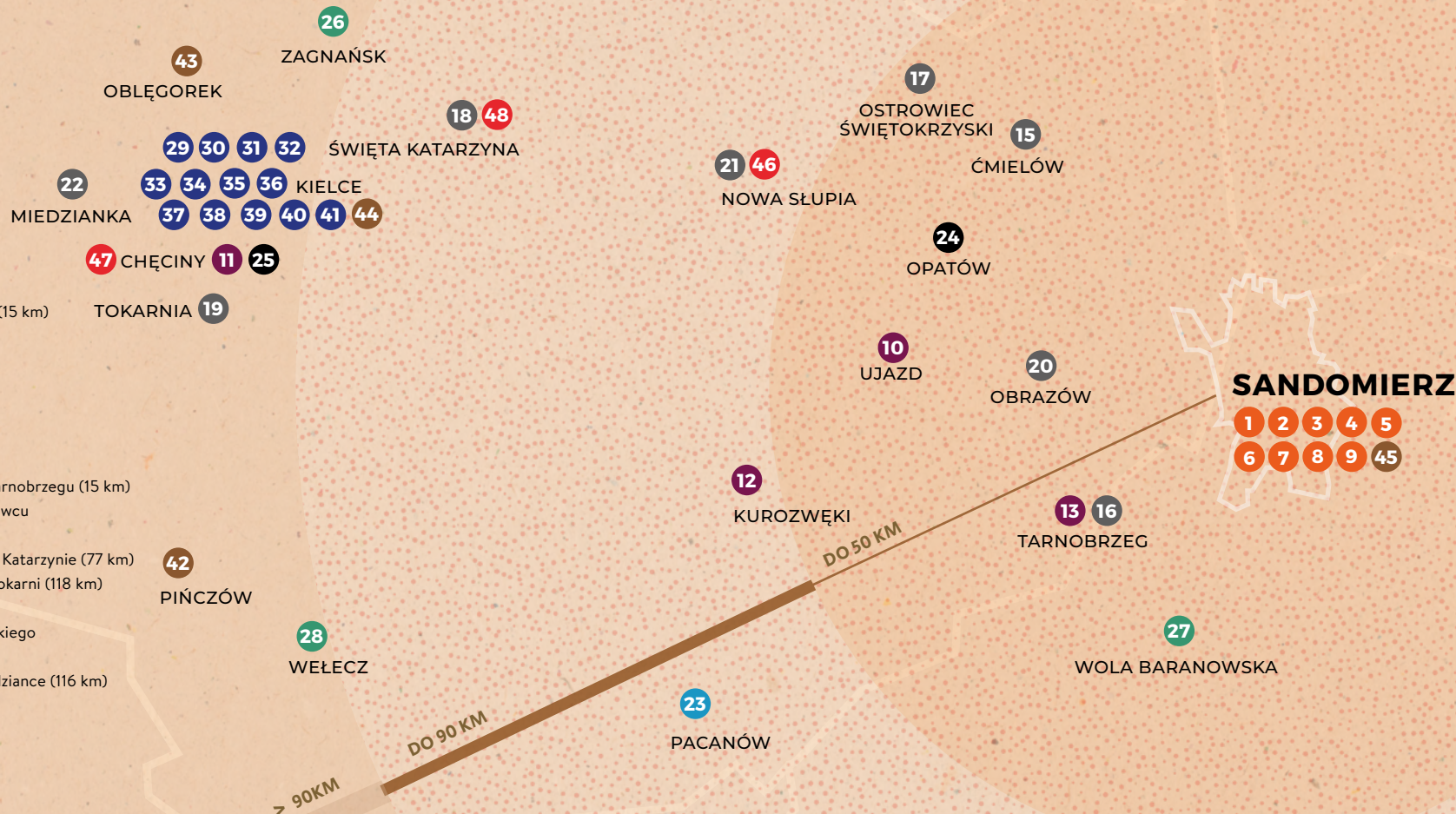
29. Muzeum Narodowe w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich
30. Park miejski im. Stanisława Staszica
31. Muzeum Zabawy i Zabawek
32. Dom wójta
33. Muzeum Dialogu Kultur
34. Muzeum Historii Kielc
35. Rezerwat Skalny Ślichowice
36. Rezerwat Karczówka
37. Kościół św. Karola Boromeusza na Karczówce
38. Rezerwat Kadzielnia
39. Rezerwat Wietrznia im. Zbigniewa Rubinowskiego
40. Centrum Geoedukacji
41. Rezerwat Przyrody Biesak-Białogon

Śladami pisarzy i poetów

42. Muzeum Regionalne w Pińczowie (105 km)
43. Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku (104 km)
44. Muzeum Stefana Żeromskiego w Kielcach (90 km)
45. Dział Literatury Muzeum Zamkowego w Sandomierzu

Z góry widać lepiej

46. Łysa Góra, Nowa Słupia (71 km)
47. Góra Miedzianka, okolice Chęcin (120 km)
48. Łysica, Święta Katarzyna (81 km)



Najlepszy kierunek

Krótkiej i długiej podróży. W Sandomierzu można poznawać historię, sycić się widokami i zadziwiać opowieściami. Przenosimy się tu, by odkryć, co w mieście na siedmiu wzgórzach jest wyjątkowe. Po prostu naj.

autorka: **Monika Midura**

Najbardziej doświadczone mury

To te górujące nad Wisłą, najczęściej uwieczniane na pocztówkach. Zamek Królewski w Sandomierzu został wzniesiony na skarpie wiślanej przez Kazimierza III Wielkiego w XIV w. Od tego czasu był wielokrotnie niszczone, odbudowywany i przebudowywany. Jego losy na zawsze zmieniły się w 1656 r., podczas potopu szwedzkiego, gdy został wysadzony w powietrze. Ocalało wówczas jedynie skrzydło zachodnie – to, które znamy jako dzisiejszy zamek. Jak wyglądał

w całej okazałości, możemy sobie tylko wyobrazić. Tak samo jak to, że w latach świetności gościli w nim, oprócz fundatora, królowie: Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I Stary, Zygmunt August i królowe, m.in. Jadwiga Andegaweńska i Bona Sforza. Podejmowano tu ważne decyzje i uczto. W pozostałym skrzydle od XIX w. aż do 1959 r. mieściło się więzienie. Na szczęście od blisko 40 lat budynek jest siedzibą Muzeum Zamkowego w Sandomierzu, w którym można zgłębić m.in. skomplikowaną historię zamku.

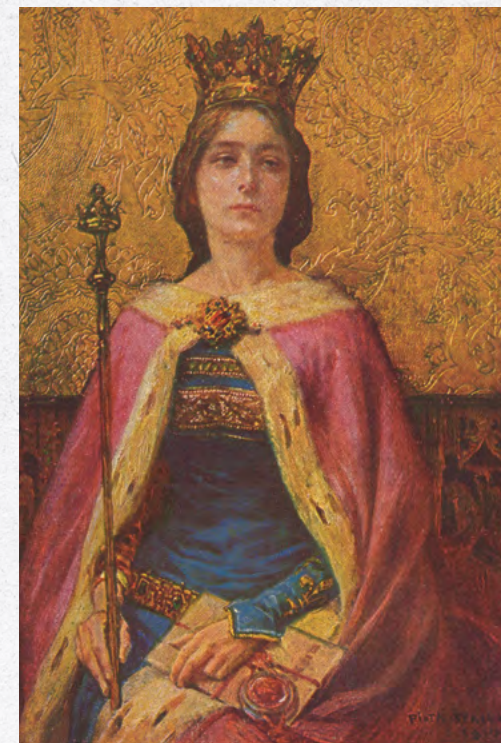


Bum na Bobolę

W wyniku wysadzenia zamku w Sandomierzu zginęło prawdopodobnie ok. 500 osób. Według legendy ze znajdujących się w pobliżu polskich rycerzy miał cudem ocaleć szlachcic sandomierski, niejaki Bobola. Motyw ten wykorzystał w „Potopie” Henryk Sienkiewicz, wkładając w usta Jana Onufrego Zagłoby słowa: „A nas będzie Najświętsza Panna sekundowała, jako pana Bobolę w Sandomierzu, którego prochy na drugą stronę Wisły razem z koniem przerzuciły, a dlatego mu nic. Obejrzał się, gdzie jest, i zaraz na obiad do księdza trafił”.

Najstarsza świątynia

Takie miano nosi ceglany kościół św. Jakuba, będący siedzibą zakonu dominikanów. Razem z budynkami klasztornymi został wybudowany prawdopodobnie w 1236 r. i stoi na miejscu jeszcze starszej świątyni, według Wincentego Kadłubka ufundowanej przed 1211 r. przez piastowską księżniczkę Adelajdę Kazimierzównę,



Najstarsze mury Zamku Królewskiego i kościoła św. Jakuba pamiętają przebywającą w nich królową Jadwigę.

córkę księcia Kazimierza II Sprawiedliwego. Dzisiejszy kościół jest efektem kilkakrotnych przebudów. W świątyni miało miejsce wiele tragicznych zdarzeń, jak to z 1260 r., gdy podczas jednego z najazdów tatarskich zamordowano tu 49 zakonników. Dziś bracia są otoczeni kultem i mają w kościele własną kaplicę. Podczas zwiedzania kolegiaty warto zwrócić uwagę na portal zwany Bramą Niebios, wczesnogotycką dzwonnice, a także płytę nagrobną księżniczki Adelajdy, wykonaną na początku XV w., i jej barokowy sarkofag.



Pomiędzy kościołem św. Jakuba a zamkiem rozciąga się będąca własnością klasztoru winnica. Dominikanie założyli ją tuż po urygowaniu świątyni, dając tym samym początek uprawie winorośli w tym regionie.





Dom Długosza w Sandomierzu, lata 30. XX w.

Najcenniejsze skarby

Skrywa je dawna siedziba księży mansonarzy, ufundowana przez słynnego kronikarza i nazwana na jego cześć. Dziś w Domu Długosza mieści się Muzeum Diecezjalne mające w zbiorach eksponaty, o jakich inne instytucje mogą tylko pomarzyć. Choć próżno tu szukać multimedialnych projekcji, twórca powstałej w 1937 r. wystawy, dr Karol Estreicher, i ci, którzy wzbogacali ją przez kolejne lata, zadbali, by zestawione rzeźby, obrazy i inne przedmioty tworzyły wciągającą opowieść o dziejach Polski. Wśród nich są perełki – m.in. relikwiarz Drzewa Krzyża Świętego spod Grunwaldu i mieszczące się w łupinie orzecha rękawiczki, będące – według przekazów – własnością królowej Jadwigi. Można tu zobaczyć również jedno z dwóch magicznych lusterek Mistrza Twardowskiego, które miało służyć magowi do wywoływania ducha Barbary Radziwiłłówny.

Najpotworniejsze dzieła sztuki

Zdobia ściany najważniejszej świątyni diecezji sandomierskiej, czyli bazyliki katedralnej Narodzenia NMP w Sandomierzu. Mowa o cyklu obrazów „Martyrologium Romanum” pędzla włoskiego malarza Karola de Prevota, powstałym w XVIII w. Choć drastyczne motywy w dawnej sztuce sakralnej nikogo nie dziwią, trzeba przyznać, że 16 dzieł przedstawiających różne rodzaje śmierci męczenników i krzywdy, jakie spotkały

sandomierzan z rąk wrogów, przyprawiają o dreszcze. Krwawe sceny z II najazdu tatarskiego czy potopu szwedzkiego przerażają, ale kontrowersje, niesmak i wstyd wywołuje obraz „Mord rytualny”, stworzony na zamówienie antysemitę ks. Stefana Żuchowskiego, ze scenami zbrodni, jakich na sandomierskich dzieciach rzekomo dopuszczali się Żydzi. Dzieło było przez lata przedmiotem sporu między chrześcijanami a wyznawcami judaizmu, a na początku XXI w. na kilka lat zasłonięto je kotarą, którą odsłonięto w 2014 r. Obok obrazu znajduje się tablica z wyjaśnieniem, że przedstawione na nim wydarzenie nigdy nie miało i nie mogło mieć miejsca.



Obraz „Mord rytualny” pędzla Karola de Prevota.



Najgrubsze ucho igielne

A mimo to, żeby się przez nie przecisnąć, trzeba być szczupłym. Na szczęście – nieprzesadnie. Ostatnia istniejąca dziś furta w pozostałościach murów obronnych Sandomierza jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta, chętnie uwiecznianym

na fotografiach. To przejście ma dwie nazwy – Ucho Igielne, ze względu na kształt, i Furta Dominikańska – ponieważ niegdyś ułatwiało komunikację pomiędzy zakonnikami mieszkającymi w klasztorach po obu stronach muru. Legenda głosi, że wąski otwór się zamyka – gdy próbuje przejść przez niego człowiek o nieczystym sumieniu.

Największa tajemnica

Znajduje się w miejscu często pomijanym, choć należy ono do zabytków miasta. Zaledwie 9 min spacerem od rynku, tuż obok Parku Miejskiego w Sandomierzu, stoi kościół św. Józefa. Warto zejść do jego podziemi – otwieranych pielgrzymom i turystom na życzenie – i na własne oczy zobaczyć ciało 18-letniej Teresy Izabeli Morsztynówny, które od jej śmierci w 1698 r. nie uległo rozkładowi, mimo że nie zostało zabalsamowane. Córka wojewody sandomierskiego leży ubrana w żałobne szaty i choć pokrywają ją grube warstwy pyłu, rysy jej twarzy są bardzo wyraźne. Po raz ostatni rękawiczkę na dłoni dziewczyny odchylił w latach 30. XX w. proboszcz parafii pw. św. Józefa i ponoć zobaczył pod nią skórę koloru żywego człowieka. Sceptycy próbują wytłumaczyć to zjawisko zmianami temperatur i wilgotności powietrza, a wierzący dopatrują się w tym cudu, który miał się dokonać z powodu wielkiej pobożności wojewodzianki.

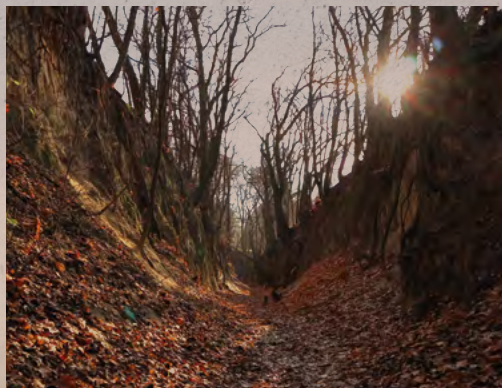


Wnętrze kościoła św. Józefa, w którego podziemiach znajduje się trumna z ciałem Teresy Izabeli Morsztynówny, 1922.

Najstarsze góry

I to w całej Polsce, choć zazwyczaj podaje się, że są nimi Góry Świętokrzyskie. Wynika to z tego, że Gór Pieprzowych nie zalicza się już dziś do gór, lecz do pagórów. Mają wysokość ok. 199 m n.p.m. i częściowo znajdują się w granicach Sandomierza. Rozciąga się z nich malowniczy

widok na Wisłę. Swoje dwie nazwy, bo określane są również jako Pieprzówki, zawdzięczają kolorowi skał, z których są zbudowane, czyli łupków kambryjskich sprzed ok. 500 mln lat. Trzecią zaś – Góry Różane – temu, że na ich terenie znajduje się największe w Polsce i w Europie skupisko dziko rosnącej róży. Warto odwiedzić je zwłaszcza późną wiosną, w okresie kwitnienia kwiatów.



Wąwóz Królowej Jadwigi

Inną osobliwość przyrody na terenie Sandomierza są wąwozy lessowe. Najbardziej znany rozciąga się między kościołem św. Jakuba a kościołem św. Pawła, ma ok. 500 m długości, a jego ściany nawet do 10 m wysokości. Pochodzenie jego nazwy jest proste – według przekazów często przechadzała się nim polska władczyni.



Kościół św. Jakuba – najstarsza świątynia w Sandomierzu.

Najczęściej filmowane miejsca

W Sandomierzu z pewnością należy do nich rynek – prostokątny, pochyły, z charakterystycznymi gotycko-renesansowym ratuszem i studnią, otoczony zabytkowymi kamienicami. To po jego płycie zwykły mknąć na rowerze detektyw w sutannie. Nie da się ukryć, że wyemitowany w 2008 r. pierwszy z 31 sezonów serialu Telewizji Polskiej przypominał Polakom

o starym mieście nad Wisłą i zaczęli je tłumnie odwiedzać. Wielu decyduje się zwiedzić Sandomierz śladami „Ojca Mateusza”. To niejeden film, który tu kręcono. Miasto jest miejscem akcji m.in. kryminału w reż. Borysa Lankosza „Ziarno prawdy” (2015) na podstawie książki Zygmunta Miłoszewskiego. Natomiast w surowych wnętrzach kościoła św. Jakuba rozgrywa się sceny filmu Andrzeja Wajdy – „Popioły” (1965).

Fot. Adobe Stock



Piękne i tajemnicze

A gdyby tak wybrać się w podróż do czasów wielkich arystokratycznych rodów, wejść do domów dawnych bogaczy, zobaczyć miejsca, w których niegdyś gromadzono wielkie skarby i gdzie ukryte są tajemnice? Z Sandomierza to już niedaleko. Od którego z okolicznych zamków zaczniecie wycieczkę?

autorka: **Aleksandra Cebula**

Piękno w ruinie

Pierwszym przystankiem na mapie ciekawych obiektów jest potężny zamek w Ujeździe – Krzyżtopór. Choć Krzysztof Ossoliński, jego pierwszy właściciel, budował go z wielkim rozmachem, sam krótko się nim cieszył – zmarł rok po powstaniu rezydencji. Mówi się, że w architekturze budowli można dostrzec jego zamiłowanie m.in. do astrologii. Zamek miał podobno 365 okien, 4 baszty, 12 sal i 52 pokoje, czyli tyle, ile w roku jest dni, pór roku, miesięcy i tygodni. Choć do naszych czasów przetrwały jedynie ruiny tego XVII-wiecznego obiektu, to i tak robią one niemałe wrażenie na turystach. Aby zobaczyć zamek od wewnątrz, wystarczy kupić bilet wstępu i wybrać jedną z pięciu dostępnych tras: zieloną (zwiedzanie bastionów), granatową i niebieską (oficyna i pałac), błękitną (ogrody i źródło, które niegdyś zapewniało wodę mieszkańcom), żółtą (piwnice) lub czerwoną (zwiedzanie piwnic, ale z uwagi na to, że występują na niej utrudnienia – np. niski strop – a drogę trzeba doświetlać latarkami, jest to opcja dla odważnych turystów). Obiekt można oglądać także po zmierzchu. A ci, którzy chcą przeżyć coś więcej, mogą wybrać wersję premium – oprócz poznania budowli w nocy przy świetle pochodni i spotkania ducha białej damy będą mieli okazję zobaczyć potyczki rycerskie oraz wziąć udział w tańcach dworskich.



Zamek Krzyżtopór

Ujazd 73, Iwaniska

krzyztopor.org.pl

Nazwa Krzyżtopór jest połączeniem dwóch słów: krzyż jest odniesieniem do wiary wyznawanej przez budowniczego zamku, a topór to nawiązanie do elementu z herbu rodu, z którego mężczyzna się wywodził. Oba symbole można zobaczyć tuż obok wejścia głównego do obiektu.

Do dziś chodzą słuchy...

O tym, że na zamku straszy, mówi się od dawna. Jedna z legend opowiada o jego okrutnej mieszkance, która pisywała swojemu pupilowi – małemu białemu psu – nadzwyczajne zdolności. Miał on wyczuwać złych ludzi. Ci, na których widok zaszczekał, byli na rozkaz kobiety wysyłani do lochów, gdzie umierali z głodu i pragnienia. Pewnego dnia do zamku Krzyżtopór miał przyjechać dworzanin, na którego widok zwierzę zaszczekało. Człowiek ów nie podzielił jednak losu swoich poprzedników – zgładził kobietę, psa i dwóch siepaczy, a ich ciała umieścił we wspomnianym lochu. Choć od tej pory zamek był wolny od straszego zwyczaju jego mieszkanki, to mówi się, że kobieta pojawia się czasem na zamku jako biała dama.

Chęcińska rezydencja królów

Ta potężna budowla królewska powstała prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV w. W swojej długiej historii gościła wiele ważnych osobistości, a sam obiekt był wybierany na miejsce istotnych wydarzeń – m.in. zorganizowano tu kilka zjazdów stanu rycerskiego (np. w 1331 r.) i także tutaj zbierali się żołnierze, którzy ruszali na wojnę z Krzyżakami. Jednym ze starostów – najwyższym urzędnikiem zamku – był Stefan Czarniecki, zasłużony m.in. w wojnie ze Szwecją (1655-1660). To nazwisko powinien kojarzyć każdy, kto choć raz w życiu śpiewał polski hymn – o Czarnieckim bowiem wspomina jego trzecia zwrotka. Do chęcińskiego zamku przybywały królewskie rodziny z najważniejszymi osobami w polskim państwie – wiemy, że kilka razy byli tu Władysław Jagiełło, Władysław Łokietek, a także jego syn Kazimierz Wielki. Zamek, choć usytuowany na skalistym wzniesieniu

(na wysokości 367 m n.p.m.), był obiektem wielu ataków. Ten, który okazał się najbardziej niszczycielski, nastąpił w 1657 r. podczas potopu szwedzkiego. Do naszych czasów przetrwały ruiny, które i tak warto odwiedzić, aby dowiedzieć się więcej o tym ważnym dla historii Polski miejscu. Obiekt można zwiedzać z przewodnikiem, a także samodzielnie – wystarczy zabrać ze sobą telefon komórkowy i zeskanować kody QR umieszczone na tabliczkach w kilkunastu miejscach na zamku (opowieści można przeczytać lub wysłuchać – są dostępne również w wersji audio).



Zamek Królewski w Chęcinach

ul. Małogoska 7

zamek.checiny.pl

Spotkanie z duchem królowej

Wśród osób, które przebywały na zamku w Chęcinach, była Bona Sforza – królowa Polski, żona Zygmunta Starego. Po śmierci męża postanowiła przenieść się do swojej ojczyzny, czyli Włoch, i wywieźć tam należące do niej skarby. Gdy wozy pełne bogactw wyjechały z chęcińskiego zamku i przekraczały most nad Nidą, ten miał runąć pod ciężarem drogocennych przedmiotów. Część z nich przepadła na zawsze. Według legendy duch królowej do dzisiaj pojawia się na zamku, aby odnaleźć swoje utracone dobra.

Fot. Adobe Stock.



Pałac, hotel i bizony

W Kurozwękach, niewielkiej miejscowości położonej ok. 55 km od Kielc, stoi piękny pałac. Obok niego rozciąga się okazały ogród – to część dawnego parku angielskiego, który udało się zachować do dziś. W XIV w. wybudowano tu zamek rycerski, który z czasem stał się dworem obronnym, a w końcu został przebudowany na rezydencję w stylu barokowo-klasycywnym. Dzisiaj obiekt pełni głównie funkcje usługowe (są tu m.in. hotel i restauracja), ale oferuje też wiele atrakcji. Dokładną historię tego miejsca można poznać podczas zwiedzania pałacu. Na poddaszu mieści się Muzeum „Cztery Rodziny”, w którym znajdują się pamiątki po poprzednich właścicielach i kolekcje dzieł sztuki autorstwa m.in. Józefa Czapkiego. W latach międzywojennych włości te były znane z hodowli koni angloarabskich, a dzisiaj, oprócz krów mlecznych i koni arabskich, można tu zobaczyć... bizony. Z nimi wiąże się kolejna atrakcja – Safari Bizon, które umożliwia wjazd do zagrody tych zwierząt i podglądanie ich z trochę bliższej perspektywy. A kto lubi zagadki, powinien zainteresować się dwoma tutejszymi labiryntami – to odkrywanie historii i wspaniała zabawa w jednym. Głównym celem obecnych właścicieli, którzy są zresztą potomkami tych przedwojennych, jest łączenie tradycji z nowoczesnością. Być może również dlatego kilka lat temu zdecydowali się uruchomić Browar „Popiel”, by tym samym powrócić do dawnego piwowarskiego zwyczaju Kurozwęk.



Pałac Popielów w Kurozwękach

ul. Zamkowa 3

kurozweki.com



Kolekcja dzikowska

Choć kolejny obiekt leży już w województwie podkarpackim, zdecydowanie warto dowiedzieć się więcej o tarnobrzeskim pałacu. Można go znaleźć w jednej z dzielnic miasta – Dzikowie. W murach tej rezydencji mieściła się niegdyś jedna z najcenniejszych bibliotek na ziemiach polskich.



Zdjęcie u góry przedstawia zamek sprzed pożaru z 1927 r., na drugiej fotografii widać obecny kształt obiektu.

Zbiory należały do rodu Tarnowskich, który w XIX w. uznał tę rezydencję za swoją główną siedzibę i zaczął gromadzić w niej najcenniejsze skarby, pamiątki i dzieła sztuki (m.in. rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza i „Balladyny” Juliusza Słowackiego, obrazy Jana Matejki czy Rembrandta). Najtragiczniejszym wydarzeniem w historii pałacu był wielki pożar w 1927 r., który zniszczył obiekt i pochłonął część drogiej kolekcji. W ratowanie zbiorów włączyło się wówczas wielu okolicznych mieszkańców. A dziewięć osób przypłaciło to życiem. Wśród ofiar był Alfred Freyer, wspaniały lekkoatleta, który mimo młodego wieku (26 lat) był ośmiokrotnym mistrzem Polski (m.in. w biegach na 5 tys. i 10 tys. m) i miał na swoim koncie kilkanaście rekordów na długich dystansach. Na pamiątkę tego wybitnego sportowca zainicjowano m.in. Międzynarodowy Bieg Nadwiślański im. Alfreda Freyera.

Dzisiaj wygląd pałacu odbiega od tego sprzed pożaru – podczas odbudowy z lat 1928-1929 zdecydowano się nawiązać do stylu wczesnobarokowego. Obecnie mieści się tu Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, w którym jest część odzyskanych zbiorów rodziny Tarnowskich, a także odtworzone w stylu przedwojennym pokoje.



Muzeum – Zamek Tarnowskich w Tarnobrzegu

ul. Sandomierska 27

muzeum-tarnobrzeg.pl

Czy ktoś tu dziś mieszka?

Na koniec przenosimy się do stolicy województwa świętokrzyskiego. Można powiedzieć, że jednym z zabytków tutejszego Muzeum Narodowego jest sama jego siedziba. Od 1971 r. mieści się ono bowiem w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich – wspaniale zachowanym obiekcie z czasów panowania dynastii Wazów. Budynek powstał w XVII w. i do 1789 r. był czasową siedzibą biskupów krakowskich. Z ważniejszych momentów jego historii można przede wszystkim odnotować fakt, że niegdyś mieścił się tu sztab legionowy Józefa Piłsudskiego. Dzisiaj w muzeum możemy oglądać wystawy czasowe i cztery stałe ekspozycje: zabytkowe wnętrza z XVII-XVIII w., Sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego (są tu zgromadzone pamiątki legionowe z terenu Kielc), Galerię Malarstwa Polskiego i Europejskiej Sztuki Zdobniczej (dzieła

wybitnych polskich malarzy z okresu od XVII do połowy XX w., m.in. Olgi Boznańskiej czy Jacka Malczewskiego), a także Gabinet Numizmatyczny. Muzeum organizuje również imprezy kulturalne i warsztaty edukacyjne. Ponadto najmłodszy gość może skorzystać tu z gier multimedialnych, a po zabawie wraz z rodzicami odpocząć na terenie przypałacowego ogrodu włoskiego.



Muzeum Narodowe w Kielcach

pl. Zamkowy 1

mnki.pl

Źródła: krzyztopor.org.pl, zamek.checiny.pl, kurozweki.com/historia, swietokrzyskie.travel/informator_turystyczny/zabytki/zespol_palacowy_w_kurozwekach, um.tarnobrzeg.pl/zamek-tarnowskich, mnki.pl [dostęp: 19.08.2024].



Fot. Adobe Stock, Wikimedia Commons.

Królowa jest tylko jedna

Wszystko zaczęło się od fajansu. I Hyacynta (Jacka) hr. Małachowskiego, właściciela dóbr Ćmielowa, Bodzechowa i przyległości. Było zaplecze, czyli budynki folwarczne, był kontrakt na prowadzenie fabryki z Niemcem Adolfem Fryderykiem Vatkem i monopol na lokalnym rynku.

autorka: **Iwona Wójcik**

Naczynia już wtedy były delikatne, cienkościenne na wzór angielskich fajansów Wedgwooda. Po śmierci hrabiego dobra Ćmielowskie i bałtowskie kupili Wojciech Pustowski i Teresa Scipio del Campo. Były to lata 30. XIX w., w produkcji zaczęto używać druku miedziorytniczego, ale zupełnie przełomowy moment nadszedł wraz z odejściem na emeryturę Adolfa Fryderyka Vatkego.

Krucha i piękna

Na stanowisko dyrektora fabryki został powołany Franciszek Weiss z Czech i to on miał przygotować ją do produkcji porcelany. To zadanie kontynuował jego brat Gabriel. I choć pierwsze porcelanowe naczynia były jeszcze niedoskonałe, to już w drugiej połowie XIX w. w Ćmielowie produkowano wieloelementowe serwisy, które z powodzeniem naśladowały formy europejskich manufaktur porcelany, m.in. w Miśni i Berlinie. W 1856 r. właścicielem fabryki został Aleksander Drucki-Lubecki – za jego sprawą została ona przebudowana i wydzierżawiona Stanisławowi Pogorzelskiemu, który z kolei otworzył w Warszawie główny skład wyrobów. Wszedł w spółkę z Kazimierzem Cybulskim, ten odkupił zakład i poprowadził na nowe tory. Zakończył produkcję fajansu, a skupił się



wyłącznie na porcelanie i kamionce. Po śmierci Cybulskiego zarządzaniem fabryką i składem w Warszawie zajęli się jego synowie. Wszystko szło dobrze aż do kwietnia 1887 r., kiedy w fabryce wybuchł pożar. Straty oszacowano na 15 tys. rubli srebrnych. Cybulscy postanowili sprzedać majątek – wrócił on w ręce Aleksandra Druckiego-Lubeckiego.

Fot. Fabryka Porcelany AS Ćmielów Adam Spala.



Co za styl!

Lubeckim Ćmielowska porcelana zawdzięcza m.in. błękitne, opalizujące szkliwo, serwisy Feston i Rococo czy kalkomanie. Po I wojnie światowej fabryka przechodziła kryzysy, ale dzięki Stanisławowi Burtanowi, który wykupił zakład, spłacił długi i miał pomysł, jak poprowadzić wytwórnię, już w latach 30. XX w. Ćmielowska porcelana zagościła na rynku krajowym i zyskała uznanie na świecie. 1937 to rok, w którym z inicjatywy pracowników Fabryki Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie S.A. powstała wytwórnia porcelany „Świt”. Produkowała ona śnieżnobiałą, cienkościnną i przeświecającą porcelanę. Po II wojnie światowej oba zakłady połączono w jedno przedsiębiorstwo. W 1991 r. zapadła decyzja o likwidacji oddziału „Świt”, ale już w 1996 r. Rada Pracownicza Zakładów Porcelany Ćmielów sprzedała jego majątek Adamowi Spale, obecnemu właścicielowi Fabryki Porcelany AS Ćmielów, która kontynuuje tradycje „Świtu”. Specjalizuje się w ręcznej produkcji porcelany – w kolekcji ma 450 wzorów figurek, filiżanek i serwisów, wazonów, porcelanowej biżuterii oraz ręcznie malowanych na porcelanie obrazów.



Wszystko w twoich rękach

Tworzenie porcelanowych naczyń to sztuka, która wymaga talentu i cierpliwości. W Żywym Muzeum Porcelany w Ćmielowie, pierwszym takim muzeum w Polsce, które powstało przy Fabryce Porcelany AS Ćmielów, w trakcie warsztatów można z masy porcelanowej uformować różę lub farbami ceramicznymi ozdobić porcelanowy kubek. To jednak nie wszystko. Na własne oczy można tu zobaczyć, jak wygląda proces produkcji porcelany, dowiedzieć się, z czego składa się masa porcelanowa, ale też podziwiać Wystawę Starej Porcelany z eksponatami z początków istnienia Ćmielowskiej fabryki i przejść się Aleją Małą, która jest plenerową wystawą rzeźby. Nie zabrakło sztuki współczesnej – w Galerii Van Rij swoje prace prezentują zarówno polscy, jak i zagraniczni artyści: „[...] to miejsce, w którym mieszają się tradycja przeszłych pokoleń i nowe idee”.

Żywe Muzeum Porcelany w Ćmielowie

ul. Sandomierska 243

turystyka.cmielow.com.pl



Poproszę tę w kropki

A gdyby tak w kawiarni móc wybrać nie tylko kawę czy herbatę, lecz także filiżankę, w której zostaną podane? Można to zrobić w Ćmielowskiej Leżącej Kotce. Do wyboru są również naczynia z różowej porcelany, która jest nazywana arystokracją wśród porcelan. Jej recepturę oraz procedurę wytwarzania wynalazł Bronisław Kryński – przedwojenny współwłaściciel Ćmielowskiej fabryki porcelany.

Miasto siarki

Przez blisko 50 lat Tarnobrzeg był stolicą zagłębia siarkowego. Wydobycie tego minerału stało się podstawą gospodarki całego regionu. Dziś w mieście zorganizowane są szlaki turystyczne nawiązujące do historii tego przemysłu.

autor: **Kuba Kozal**

Na początku lat 50. XX w. do Tarnobrzega – niewielkiego miasteczka na wschodnim brzegu Wisły – przyjechały ekipy geologów z wiertnicami. Nadzorujący ich prace naukowcy z Państwowego Instytutu Geologicznego byli bardzo usatysfakcjonowani wynikiem tych badań, ale najczęściej entuzjazmu wzbudziły próbki z odwiertu w Mokrzyszowie. Seria późniejszych wierceń potwierdziła, że w okolicy Tarnobrzega kryją się ogromne zasoby siarki rodzimej – cennego minerału, kluczowego m.in. w produkcji nawozów.

Błyskawiczny awans

Pierwsza odkrywkowa kopalnia siarki ruszyła w 1956 r. w Piasecznie – po przeciwnej stronie Wisły. Wkrótce zaczęto też kopać pod samym Tarnobrzegiem, w miejscowości Machów. Tam też stanęły wielkie zakłady przetwórstwa siarki. Tarnobrzeg błyskawicznie

się rozwijał – powstawały nowe budynki, wznoszono jedno za drugim osiedla z wielkiej płyty. W ciągu trzech dekad liczba mieszkańców wzrosła dziesięciokrotnie – do 42 tys. w 1985 r. – a samo miasto stało się stolicą województwa.

Jak czuć, to dobrze!

W 1967 r. na wschód od Tarnobrzega uruchomiono trzecią kopalnię, która stosowała nowatorską metodę wytopu siarki – wpompowana do ziemi woda podgrzana do 160 st. C wyplukiwała niemal czystą siarkę. Okolica zapełniła się szybami, z których tryskały pióropusze żółtej masy, a charakterystyczny zapach siarkowodoru drażnił nozdrza mieszkańców. Dla górników był to jednak dobry znak – dopóki czuć było woń zgniłych jaj, stężenie siarkowodoru było bezpieczne. Zakład w Jeziórce był największą na świecie kopalnią otworową wydobywającą siarkę.



Zmierzch kombinatu

Pod koniec XX w. przemysł siarkowy zaczął upadać. Opracowanie metody pozyskiwania tego surowca ze spalin sprawiło, że jego wydobycie metodami górniczymi stało się nieopłacalne. Do 2001 r. wszystkie tarnobrzeskie kopalnie zakończyły eksploatację – przez kolejne lata prowadzono rekultywację tych terenów. Wyrobisko w Machowie wypełniło się wodą – dziś to popularny zbiornik rekreacyjny. Mniejszy zalew powstał w Piasecznie, a tereny po kopalni Jeziórko zamieniły się w łąki i lasy – tylko żółty pomnik przypomina o tym, że niegdyś wydobywano tu siarkę.

Barbórka i pamiątki

Choć siarkowy epizod Tarnobrzega dobiegł końca, w mieście górnicze tradycje wciąż są żywe – do dziś 4 grudnia obchodzi się tu Barbórkę. Na terenie miasta i w jego okolicach wytyczono też szlaki turystyczne przypominające o przemysłowej przeszłości. Spacerując „Ścieżką siarkową”, zobaczymy m.in. pomnik Stanisława Pawłowskiego – odkrywcy tarnobrzeskich pokładów siarki, a także miejsce pierwszego odwiertu w Mokrzyszowie czy Muzeum Przemysłu Siarkowego.



Stanisław Pawłowski

Za odkrywcę złóż siarki w Tarnobrzegu uważa się prof. Stanisława Pawłowskiego. Jeszcze przed II wojną światową prowadził on badania geofizyczne na ziemiach na wschód od Wisły, stosując nowatorskie metody, m.in. grawimetrię i analizę anomalii magnetycznych. Wyniki jego prac obaliły obowiązujące wcześniej przekonanie, że na tych terenach nie ma żadnych cennych złóż. Jako kierownik Świętokrzyskiej Stacji Terenowej Państwowego Instytutu Geologicznego nadzorował poszukiwanie minerałów, a później dokładne rozpoznanie złóż siarki w okolicach Tarnobrzega.



Ścieżka siarkowa – zeskanuj kod, by zobaczyć trasy, mapy i najciekawsze miejsca.

Z sercem!

To charakterystyczny, obok liści i kwiatu ruty, wycinany z papieru lub formowany z bibuły motyw lasowiacki, i jej ulubiony. Stworzyła nawet jego własny wzór. Z sercem i niezwykłą pieczołowitością spisywała również pieśni, „godki”, zwyczaje ludzi zamieszkujących Puszczę Sandomierską, była w tym szczerą i prawdziwą. Dziś Maria Kozłowa jest ikoną tradycji lasowiackiej.

autorka: **Daria Weps**

Po ojcu, Wojciechu Wiącku, społeczniku, publicyście, senatorze międzywojennej Polski, odziedziczyła zdolności przywódcze i organizacyjne i już w wieku 13 lat założyła zespół teatralno-folklorystyczny, po dziadkach – artystyczną duszę. U jej babci gospodynie z rodzinnej wsi – Machowa – zamawiały hafty na koszule i szydełkowe wstawki do poszewek, dziadek zaś pięknie rysował.

Maria Kozłowa zawsze pojawiała się w swoim lasowiackim stroju, zdobionym prostym haftem. Lata 80. XX w., fot. NN.



O różgowinach i uginanym

Urodzona w 1910 r. Maria była wnikliwą obserwatorką tradycji lasowiackiej. Znała wiele pieśni, gawęd, zwyczajów, obrzędów i wierzeń, które starannie pielęgnowała, przekazywała ludności Machowa i okolicznych wsi, a w latach 70. XX w., gdy mieszkała już w Baranowie Sandomierskim, zaczęła je skrupulatnie spisywać. Dzięki niej wiemy m.in., w co dawniej wierzyli Lasowiaczy, jak wyglądały tańce o nazwach: przepiórka, uginany i hurra Polka czy zwyczajnie weselne. Poprzedzały je swaty, zmówiny i różgowiny – to odpowiednik dzisiejszego wieczoru panieńskiego, podczas którego w izbie zbierały się dziewczyny, drużby oraz młode mężatki i plotły różgę z gałęzi sosny, kwiatów i wstążek z bibuły. W dniu ślubu różgę wykupywał starosta i do oczeplin znajdowała się na stole, przy którym zasiadali państwo młodzi, a po ślubie zawieszano ją w komorze.

O kodeksie towarzyskim i muzyce

Po ukończeniu kolegium nauczycielskiego zajęła się działalnością edukacyjną, jak sama wspominała: „młodzież garnęła się do czytania i chciała, aby na wsi było coraz lepiej”¹. Jeszcze przed II wojną światową założyła świetlicę, bibliotekę, dla młodych organizowała odczyty, wycieczki, przedstawienia i omawiała z nimi kodeks towarzyski, ucząc kindersztuby, np. chłopcom, aby oduczyć ich trzymanie rąk w kieszeniach, doradziła zaszyć je na jakiś czas nitką. Po 1945 r. kontynuowała te inicjatywy. Założyła także Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiak”. Jego występ w 1949 r. podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych zainspirował Witolda Lutosławskiego, który wykorzystał melodie lasowiackie w „Matej suicie”. W latach 70. XX w. z jej inicjatywy powstał w Baranowie Sandomierskim zespół obrzędowy „Lasowiacki”, który prezentował tańce i obrzędy Lasowiaków w formie widowisk w trakcie festiwali folklorystycznych m.in. w Tarnobrzegu, Rzeszowie, Kolbuszowej. W 1977 r. podczas IX Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym wystąpiła jako solistka i zdobyła pierwszą nagrodę.

W hafcie, wycinance, stroju

Maria Kozłowa nie tylko śpiewała, tańczyła, pisała wiersze, teksty piosenek, humoreski czy opowiadania. W jej dorobku są również hafty (w 1979 r. w Toruniu w konkursie na haft ludowy zdobyła pierwsze miejsce), obrazy, rzeźby, zabawki, a także wycinanki w kształcie serc, gwiazd, roślin czy zwierząt². Zebrała kolekcję eksponatów kultury lasowiackiej, które wykorzystywała jako rekwizyty w trakcie przedstawień zespołu „Lasowiacki”. Dziś można je zobaczyć w muzeach etnograficznych w Kolbuszowej.



Spotkanie w Klubie Inteligencji Katolickiej w Tarnobrzegu, II poł. lat 80., fot. NN.

Krakowie i Rzeszowie. Do tego ostatniego trafiły również stroje lasowiackie odkupione przez nią od gospodyń z wiosek w okolicach Tarnobrzega. Wystąpiła w wielu audycjach radiowych oraz w filmie „Ludzie z martwych pól”, a jej wiersze zostały wydane w dwóch tomikach. Najpełniejszy obraz Marii Kozłowej można znaleźć w książce jej córki Doroty Kozioł „Cafe życie mojej mamy”, wydanej z okazji Roku Marii Kozłowej obchodzonego w 2024 r. w Tarnobrzegu.

Kim byli Lesioki?

Tak siebie nazywali mieszkańcy dawnego obszaru Puszczy Sandomierskiej, darzący ją ogromnym szacunkiem. W przekazach zachowało się znane powiedzenie: „Las (u) ojciec nas, a my dzieci jigo, jidziwa do nigo”. Przed wiekami napływała tu ludność m.in. z Mazowsza, z Małopolski, polsko-ruska, turecko-tatarska, a nawet litewska. Mieszanka etnograficzna ludności żyjącej w warunkach izolacji, pośród bagien i mokradeł, znacząco wpłynęła na jej odrębność, widoczną np. w muzyce – dzikiej, żywej, skocznej, pełnej krótkich, ostrych dźwięków wydobywających się ze skrzypiec i basów.

Więcej na muzeumkolbuszowa.pl.

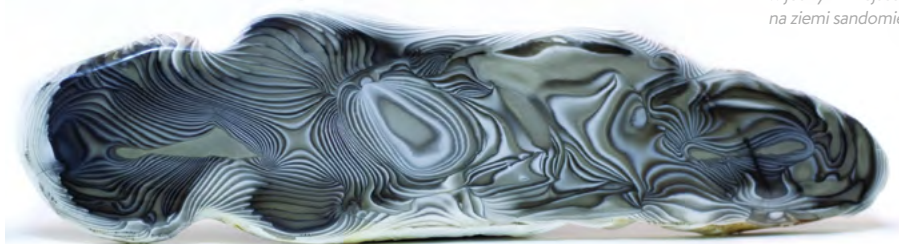
¹ witrynawiejska.org.pl/2022/02/04/jestem-rolniczka-gospodynia-bez-ziemi-wspomnienia-kobiet-wiejskich-3/ [dostęp: 13.08.2024].

² etnomuzeum.eu/zbiory/wycinanka-marii-kozlowej-z-machowa [dostęp: 13.08.2024].

Źródła:

polskieradio.pl/8/478/arttykul/2891569,maria-kozlowa-lasowiacka-prowodyrka [dostęp: 13.08.2024].

lasowiacki.pl/maria-kozlowa-lasowiackie-serce-z-tarnobrzegu/ [dostęp: 13.08.2024].



Krzemień pasiasty występuje w jednym miejscu na świecie – na ziemi sandomierskiej.

Świętokrzyski diament

Dawno temu, gdy Egipcjanie budowali pierwsze piramidy, w Górach Świętokrzyskich prehistoryczni górnicy wydobywali krzemień pasiasty. To kamień nie bez powodu nazywany świętokrzyskim diamentem. Jest piękny i unikalny – wyróżniają go niepowtarzalne wzory. Poszukiwano go już w neolicie, a współcześnie jest ceniony przez jubilerów.

autorka: **Kamila Łukowicz**

W 1922 r. Jan Samsonowicz, geolog i paleontolog, kierując się opowieściami okolicznych mieszkańców o tajemniczych jamach i pagórkach, odnalazł pomiędzy Krzemionkami Opatowskimi i Sudółem prehistoryczne pole górnicze. W okresie od 3900 do 1600 r. p.n.e., w epokach neolitu i brązu, wydobywano tu krzemień pasiasty, z którego produkowano narzędzia i przedmioty kultu. Wykopaliska rozciągają się na prawie 80 ha. Znajduje się tu około 4 tys. małych kopalń oraz pozostałości warsztatów obróbki kamienia. Teren został objęty rezerwatem Krzemionki. To najlepiej zachowany i jeden z największych prehistorycznych obiektów wydobywania krzemienia na świecie. Dlatego w 2019 r. Krzemionkowski Region Prehistorycznego Górnictwa Krzemienia Pasiastego został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Do zobaczenia w epoce kamienia

Pasjonującą historię tego miejsca przedstawia Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim i rezerwat Krzemionki. Multimedialna wystawa „Władcy krzemienia” prezentuje, w jaki sposób działały neolityczne kopalnie i jak wyglądało codzienne życie ówczesnych górników. Kolejną atrakcją to zrekonstruowana osada neolityczna. Wioska to cztery domy mieszkalne zbudowane na podstawie dokumentacji z badań archeologicznych

w Dobroniu, Sicinach i Brzeziu. Są otoczone palisadą i rowem obronnym. Warto również przejść się specjalnie przygotowaną trasą turystyczną, zwłaszcza jej najciekawszą częścią biegnącą przez jedną z wielu zachowanych i najgłębszych kopalń. Pod ziemią, na głębokości 11 m, przygotowano półkilometrową ścieżkę prowadzącą



**PODZIEMNA TRASA TURYSTYCZNA
W KRZEMIONKACH JEST JEDYNYM
TEGO TYPU OBIEKTEM NA ŚWIECIE
UDOSTĘPNIONYM DO ZWIEDZANIA.**



dawnymi chodnikami górniczymi. Pierwotnie w większości z nich poruszano się na klęczkach lub w pozycji leżącej. Dziś jest ona odpowiednio przygotowana dla turystów, którzy na własne oczy mogą zobaczyć zachowane wyrobiska i zapoznać się z geologią regionu.

Czy wiesz, że...

Corocznie latem na terenie muzeum i rezerwatu odbywa się Ostrowiecki Festiwal Kultury Prehistorycznej i Antycznej. Program festiwalu jest tworzony w dużym stopniu z myślą o dzieciach i młodzieży, które w jego trakcie mogą poznać techniki archeologii eksperymentalnej, dawne magiczne obrzędy i tajniki obróbki kamienia, a także poćwiczyć strzelanie z łuku czy rozpalamie ognia.

Muzeum Historyczno-Archeologiczne i rezerwat Krzemionki

Sodół 135a, Ostrowiec Świętokrzyski

muzeumostrowiec.pl

Klejnoty, meteoryty i kości dinozaurów

„Świętokrzyski diament” budzi podziw i zapewne apetyt na więcej geologicznych ciekawostek. Z tego względu warto zajrzeć do prywatnego Muzeum Mineralów i Skamieniałości w Świętej Katarzynie należącego do państwa Siemońskich. Znajduje się w nim jedna z największych i najcenniejszych prywatnych kolekcji minerałów, kamieni ozdobnych i szlachetnych oraz skamieniałości i meteorytów z całego świata. Wśród perełek – kolekcjonerskich rzecz jasna – trzeba wymienić 100-kilogramowy zrost

kilku kryształów górskich z Arkansas – prawdopodobnie największy, jaki można zobaczyć w Polsce. Jest tu również odrębna ekspozycja krzemienia pasiastego – nagradzana w kraju i na świecie. Właściciele muzeum zajmują się też tworzeniem i sprzedażą biżuterii – powstaje ona na miejscu, z wykorzystaniem tradycyjnych technik. Odwiedzający muzeum zobaczą przy pracy jubilerów i szlifierzy, posłuchają o tajnikach ich zawodów i obejrzą kolekcję specjalistycznych narzędzi. Będą mogli także wejść do pracowni gliptycznej, w której rzeźbi się w kamieniach ozdobnych i szlachetnych, i podziwiać kunsztowne figurki, płaskorzeźby oraz dawne i współczesne narzędzia służące do wykonywania tego rzadkiego rzemiosła.

Muzeum Mineralów i Skamieniałości

ul. Kielecka 20, Święta Katarzyna

swkatarzyna-muzeum.pl



A ono trwa

„Stoję na posterunku puszczańskiej krainy, póki złe moce w postaci gromu z władnych piorunów lub złośliwych wichrów nie skruszą mego żywota – wówczas legnę jak inni i pójdę w drogę przeobrażeń i mych przeznaczeń, wytkniętych mi przez Wszechmoc – Póki zaś żyję spełnię drogowskaz długowieczności dla Puszczy”^{*}.

autorka: **Iwona Wójcik**

Przytoczone słowa to zakończenie artykułu z „Tygodnika Radomskiego” z 1934 r., w którym autor snuł opowieść w imieniu wielowiekowego drzewa. Co dąb Bartek mógłby powiedzieć, gdyby miał głos?

Nieugięty

Czy potwierdziłby, że w jego cieniu odpoczywali i biwakowali królowie Polski – Bolesław Krzywousty

i Kazimierz Wielki? Czy pamiętałby, że Władysław Jagiełło modlił się pod jego rozłożystą koroną i że Jan III Sobieski ukrył w jego dziupli rusznicę, butelkę wina i szablę turecką? Kto wie... Długo nie było też pewności co do wieku Bartka. Byli zwolennicy teorii, że drzewo liczy sobie już ponad 1000 lat, jednak zgodnie z opracowaniem Polskiego Towarzystwa Leśnego „Drzewa – pomniki przyrody” z 2013 r. szacuje się, że ma ok. 670 lat. I choć nie jest ani

najstarszym drzewem w Polsce, ani nawet najstarszym dębem w kraju, to już w 1934 r. przez sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Władysława Szafera został uznany za „najokazalsze drzewo w Polsce”. Od 1952 r. jest pomnikiem przyrody.

Dąb Bartek w liczbach

- Ok. 670 lat
- 28,5 m wysokości
- 9,85 m w obwodzie na wysokości 1,30 m, przy ziemi 13,4 m
- 20 m × 40 m – rozpiętość korony

Opiekują się nim Lasy Państwowe, choć nie jest to łatwe zadanie – sędziwemu drzewu zagrażają wiatry i burze. Przed ich skutkami zabezpieczają go podpory, a odpowiednie nawodnienie zapewnia system studzienek rozmieszczonych wokół drzewa. Bartek doczekał się potomstwa. Nieco wyżej rośnie jego syn Bartuś, posadzony w 1966 r., a dzięki pracy leśników z Arboretum Leśnego przy Nadleśnictwie Syców w drodze rozmnażania wegetatywnego doczekaliśmy się kolejnych kilkuset Bartusiów.

Czy wiesz, że...

Na dębie umieszczono dwa żeliwne odlewy Chrystusa Ukrzyżowanego. Na jednym widnieje data – 1853 r., kiedy to okoliczną ludność dziesiątkowała epidemia cholery. Drugi odlew „ma przypominać o ofiarach i cierpieniach jakie Polacy ponosili walcząc o niepodległość w czasie niewoli”.



Chcesz zobaczyć, jak się miewa dąb senior? Zeskanuj kod.

Fot. Wikipedia, Adobe Stock



Dąb Bartek rośnie na skarpie rzeki Bobrzy, przy drodze wojewódzkiej nr 750.

Gościnna

Na osi czasu pomiędzy Bartkiem a sosną kroczącą należy umieścić pewną Ewę. I choć damie nie wypada wypominać wieku, w tym przypadku będzie to raczej atut, a nie zarzut. Lipa drobnolistna (*Tilia cordata*) rośnie w Woli Baranowskiej na prywatnej posesji państwa Durdów. To za sprawą tej rodziny, w której z okazji narodzin córki kultywuje się zwyczaj sadzenia lipy, otrzymała swoje imię, a w 2006 r. została pomnikiem przyrody. Z racji pięknej, rozłożystej korony mogłaby śmiało powtórzyć słowa z fraszki Jana Kochanowskiego: „Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie”.

Nieustraszona

O ileż młodsza od Bartka jest sosna krocząca, która rośnie we wsi Wełecz w pobliżu Buska-Zdroju, a która już zdobyła niemałą sławę. To 100-letnie drzewo wygląda, jakby stało na szczudłach i miało właśnie zrobić krok. Rośnie w Miejscu Pamięci Narodowej – to tutaj w czasie II wojny światowej rozstrzelano ponad 200 Polaków. Od 2002 r. jest pomnikiem przyrody. Reprezentuje gatunek *Pinus sylvestris*, co znaczy – sosna zwyczajna, ale trudno w ten sposób o niej mówić. Jej system korzeniowy znajduje się ponad powierzchnią terenu – i sięga ok. 3 m. Stało się tak za sprawą obniżania się terenu spowodowanego wybieraniem przez mieszkańców piasku. Między jej korzeniami zmieści się jednocześnie kilka osób. Sośnie to nie przeszkadza – trwa niewzruszona. I choć na popularności zyskują teraz spacer w koronach drzew, ona zaprasza na spacer pomiędzy korzeniami.

^{*} W. Ulatowski, *Wspomnienia Bartka*, „Tygodnik Radomski” 1934, nr 17.



„Dąb Bartek”, rys. Wojciech Gerson, 1873.

Kielce, kielecki, jak w Kielcach

Jeśli te trzy określenia wywołują u was jednoznaczne skojarzenia – z majonezem, dojmującym zimnem, a może też z kieleckimi scyzorykami – to dobrze.

autorka: **Iwona Wójcik**



Panorama Kielc. Na pierwszym planie Dawny Pałac Biskupów Krakowskich.



Produkcja mydła w zakładzie Związku Spółdzielców Spożywczych „Społem”, 1930.

Majonez jest produkowany w Społem Kielce od 1959 r., ale historia przedsiębiorstwa sięga głębiej. Już w 1911 r. powstał Związek Spółdzielców Spożywczych „Społem”, który nazwę zawdzięcza samemu Stefanowi Żeromskiemu. Produkowano tutaj mydło, pastę do butów, świece czy pastę do podłóg. Później musztardę, ocet, kostkę bulionową, przyprawy, wreszcie pierwszy majonez w Polsce. Społem Kielce to zatem powód do dumy i los wielu rodzin związanych z zakładem. Co ze scyzorykami? Proszę porzucić historie o kieleckim półświatku. To miasto znajdowało się w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, które do końca XIX w. było największym na ziemiach polskich rejonem górniczo-hutniczym i metalurgicznym. Kielce i okolice były nazywane zagłębiem metalowym. Suchedniowska Fabryka Ludwików (Zakłady Wyrobów Metalowych „SHL”), przeniesiona do Kielc z Suchedniowa, poza kultowym motocyklem SHL produkowała również szable „ludwikówki”, nazywane... scyzorykami. Czas zatem na nowe skojarzenia z Kielcami.



Rezerwat Skalny im. Jana Czarnockiego.

Kamień na kamieniu

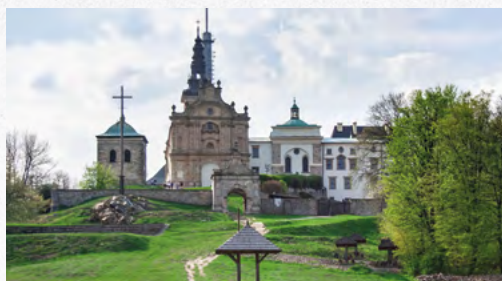
Pierwsze z nich powinno sięgnąć w głąb Ziemi. Tereny dzisiejszych Kielc i ich okolic zaczęły się formować 450 mln lat temu. Z ich ukształtowania można wyczytać dzieje naszej planety – ruchy tektoniczne, zalewy mórz, zlodowacenia. Z podziemnych skarbów czerpali prehistoryczni górnicy, starożytni hutnicy, renesansowi kamieniarze, muratorzy, a także twórcy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Nie bez powodu w 1816 r. właśnie w Kielcach powstała pierwsza polska wyższa uczelnia techniczna – Szkoła Akademiczno-Górnicza, a w 1919 r. Państwowy Instytut Geologiczny (PIG) utworzył tu swoją pierwszą placówkę terenową – Grupę Świętokrzyską. Obecnie to Oddział Świętokrzyski PIG, w którym od 40 lat działa regionalne Muzeum Geologiczne. Skalne podłoże Kielc bowiem jest nie tylko przedmiotem badań, lecz także celem geoturystyki. Do wyboru mamy aż pięć rezerwatów przyrody! Rezerwat Skalny im. Jana Czarnockiego jest pierwszym tego typu miejscem w Polsce. Znajduje się w zachodniej części Kielc i obejmuje dwa dawne kamieniołomy wapieni dewońskich rozdzielone skalną listwą. Najbardziej znanym



Frania chodzi jak zegarek

Tak reklamowano kultową do dziś pralke, produkowaną w Zakładach Wyrobów Metalowych „SHL” od 1954 do 1988 r. Do 1976 r. pod strzechy trafiło 4,5 mln pralek i powstało aż 26 typów tego urządzenia.

jest oczywiście Kadzielnia – dawny kamieniołom otaczający ostaniec skalny zwany Skałą Geologów. Więcej na temat tego miejsca można przeczytać na str. 56-57. Rezerwat Wietrznia im. Zbigniewa Rubinowskiego również jest wart zobaczenia, zwłaszcza że historię tego miejsca można poznać dzięki ścieżce edukacyjnej, a przede wszystkim Centrum Geoedukacji – tam odbędziemy niezwykłą podróż w czasie, a także wcielimy się w rolę badaczy naszej planety! W rezerwacie Biesak-Białogon z kolei można zobaczyć najstarsze skały na terenie Kielc i zapis aktywności wulkanów sprzed 480 mln lat. Jest jeszcze wyjątkowy rezerwat Karczówka. Tutaj będziemy pochylać głowy w poszukiwaniu skamieniałości, ale popatrzymy też w górę, by zobaczyć kościół św. Karola Boromeusza wzniesiony jako wotum dziękczynne za ocalenie Kielc przed zarazą. Na południowo-wschodnich zboczach góry założono ogród botaniczny – rozciąga się z niego widok na miasto i pobliskie pasma Gór Świętokrzyskich.



Piechurzy poszukiwani

Choć daleko im do Tatr czy Pienin, w Górach Świętokrzyskich, uznawanych za najstarsze w Polsce i jedne z najstarszych w Europie, również można znaleźć wiele malowniczych tras. Od 1950 r. pasmo Łysogórskie, część Pasma Klonowskiego i Pokrzywiańskiego, a także część Doliny Wilkowskiej i Dębniańskiej zostały objęte ochroną Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

Trzeba więc ruszyć na szlak! Który? Wystarczy zeskanować kod.



Tereny dzisiejszych Kielc i ich okolic zaczęły się kształtować 450 mln lat temu.

Miasto wśród skał

Pora odnieść się do ostatniego już utrwalonego przekonania na temat Kielc, o którym wspomnieliśmy na początku. Wiadomo, że biegun zimna w Polsce znajduje się na Suwalszczyźnie, skąd więc powiedzenie, że wieje jak w Kieleckiem, wieje jak na dworcu w Kielcach? Wyjaśnienie jest sporo, ale jedna z koncepcji kieruje nas do Dawnego Pałacu Biskupów Krakowskich, który jest raczej powodem do dumy niż wyrzutem sumienia – to jedna z najlepiej zachowanych rezydencji pałacowych z pierwszej połowy XVII w. w Polsce. Dzisiaj to siedziba Muzeum Narodowego w Kielcach, niegdyś był rezydencją biskupią ufundowaną przez Jakuba Zadzikę. W czasie zaborów urzędował tam rosyjski gubernator. Podobno w pałacu ktoś ciągle wybijał okna, dlatego na dworze hulał wiatr, tak przynajmniej zapamiętali to jego goście. Później słowo dwór przekształcono w dworzec. I tak już zostało. Nieopodal pałacu znajduje się jeden z najstarszych parków w Polsce – park miejski im. Stanisława Staszica,

Ul. Sienkiewicza, główny deptak Kielc.



Fot. Adobe Stock.



Kielecka starówka.

a w nim staw i kilka pomników: figura św. Jana Nepomucena z XVIII w., pomniki Stanisława Staszica, Stefana Żeromskiego, a także rzeźba „Przysięga miłości”, a komu mało znanych nazwisk, koniecznie powinien wyruszyć na spotkanie z Edith Piaf albo Michaiłem Bułhakowem w kieleckiej Alei Gwiazd. Po drodze do rynku można zajrzeć do Muzeum Zabawy i Zabawek i przenieść się do magicznego świata bez troski – zobaczyć misia zezolka, kotka harmonijkę i setki innych zabawek z Polski i ze świata. Warto też pospacerować ul. Sienkiewicza, głównym deptakiem Kielc, by wreszcie

dotrzeć do rynku – stoi tam gmach urzędu miejskiego, ale jest też „Wójtostwo”, czyli dom wójty z końca XVIII w., w którym miał nocować Tadeusz Kościuszko. W Kamienicy pod Trzema Herbami znajduje się Muzeum Dialogu Kultur, które porusza oczywiście temat różnorodności kulturowej i wyznaniowej, ale nie będą się tu nudzić również fani czterech kółek – wszystko za sprawą wystawy „Historia motoryzacji w miniaturze”. Podsumowaniem wyprawy po Kielcach może być wizyta w Muzeum Historii Kielc, która porządkuje dzieje miasta od średniowiecza do XX w.



Czy wiesz, że...

Muzeum Wsi Kieleckiej Park Etnograficzny w Tokarni działa od 1976 r. Udało się w nim odtworzyć układ wiosek z różnych regionów Kielecczyzny: Gór Świętokrzyskich, Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, Wyżyny Sandomierskiej i Niecki Nidziańskiej. Zeskanuj kod, by dowiedzieć się więcej.



W cieniu jabłoni

Okolice Sandomierza to nie tylko wspaniałe zabytki i wąwozy lessowe, nadwiślańskie krajobrazy czy malownicze winnice. To także ciągnące się po horyzont sady, w których jesienią drzewa uginają się od owoców. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmuje jabłko – nieoficjalny symbol regionu.

autorka: **Małgorzata Milian-Lewicka**

Gdzie w okolicy Sandomierza można znaleźć jabłoniowe sady? Największe gospodarstwa są ulokowane w okolicy Samborzca, Obrazowa, Zawichostu, Wilczyc i Koprzywnicy. Historia większości z nich sięga ponad 100 lat wstecz. Tradycja uprawy owoców na tych terenach jest jednak znacznie dłuższa.

Miasto skąpane w ogrodach

Za początek historii sadowniczej ziemi sandomierskiej uważa się koniec XII w. To wtedy przybyli tu cystersi i przy klasztorze w Koprzywnicy posadzili pierwsze drzewa owocowe. Dzięki żyznej glebie, silnemu nasłonecznieniu, a także krótkim i łagodnym okresom przymrozków owocowały one obficie, dając słodkie jabłka o charakterystycznym aromacie i smaku. Rosnące tam początkowo dzikie jabłonie z czasem ustąpiły miejsca drzewom rodzącym m.in. renety, czubatki i kosztele. W kolejnym stuleciu te odmiany urozmaiciły także ogrody klasztorne dominikanów przy kościele św. Jakuba w Sandomierzu i klarysek w Zawichoscie. Potem jabłonie pojawiły się w majątkach mieszczan, w zaściankach, a nawet na sandomierskim dworze i zamku. Kronikarze w XVII w. odnotowali, że miasto było skąpane w ogrodach, a jabłonie rosły przy niemal każdym domu.

Z Sandomierza w świat

Dziś Sandomierszczyzna jest jednym z najważniejszych regionów sadowniczych w Polsce. Pod względem powierzchni upraw ustępuje jedynie terenom wokół Grójca. Na ciągnące się po horyzont sady można się natknąć, jadąc od Sandomierza w jakimkolwiek kierunku na północ od Wisły. Choć w maju drzewa zachwycają gałęziami obsypanymi białymi kwiatami, warto zobaczyć je też jesienią – gdy uginają się pod ciężarem rumianych jabłek. Ciekawostką jest, że wiele z obecnych sadów zakładał przed 100 laty pionierzy wielkoobszarowego



sadownictwa i szkółek różnych odmian jabłoni. Dziś prowadzone są one najczęściej przez ich potomków – nawet z piątego pokolenia! Tak jest w przypadku m.in. „Szymanówki” Grażyny Borkowskiej w Pawłowie czy Gospodarstwa Sadowniczego Mateusza Siudaka z Zajeziorza, który oprócz uprawy owoców zajmuje się grawerowaniem jabłek za pomocą lasera molekularnego, dzięki czemu można umieścić na nich dowolne, nieszkodliwe dla zdrowia i środowiska logotypy czy napisy. Jabłka z sandomierskich gospodarstw trafiają nie tylko do przetwórstwa, ale również – ze względu na wyjątkową urodę i słodki smak – do sprzedaży. Można je znaleźć w sklepach i na bazarach w Polsce i na całym świecie, w tym w Egipcie, Maroku, Chorwacji czy Wielkiej Brytanii.

Jabłka na schwał

W 2011 r. sandomierskie jabłka staraniem Stowarzyszenia „Sandomierski Szlak Jabłkowy” zostały wpisane na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Mogą się też pochwalić aktualnym ministerialnym certyfikatem „Jakość Tradycja”, a obecnie trwają starania o nadanie im unijnego statusu chronionego oznaczenia geograficznego.



Rumiana obfitość dawniej i dziś

Które odmiany jabłoni królowały w sandomierskich sadach na przestrzeni wieków? Rodzące smaczne, ale drobne owoce renety, kosztele i czubatki z czasem zostały wyparte przez m.in. popularne w XIX w. mnichy, oliwki, gruchoty, winiówki, papierówki, ptaszki, koraliki, wierzbowki, anyżówki i szklanki. Gdy nastała era upraw wielkoobszarowych, sadzono głównie papierówki, bukówki, grochówki, żeleźniaki, szare renety, boikeny, kosztele i jonatany. Dziś w regionie uprawia się zarówno tradycyjne odmiany jabłoni, takie jak antonówka, szara reneta, kronselska, boiken i jonagored, jak i nowocześnie – w tym galę, golden delicious, jonaprince czy szampiona. Te pierwsze są na wyciągnięcie ręki m.in. w tradycyjnym sadzie Stanisława Jando w Obrazowie, z sędziwymi, wysokimi i rozłożystymi drzewami. W nieodległej „Wojtasówce” natomiast na gości czeka sad z mniejszymi, nowymi odmianami, ale też sklepik z przetworami, agroturystyka i restauracja serwująca szarlotkę obrazowską – z kruchym ciastem i dużą ilością masy jabłkowej wyłącznie z lokalnych owoców.

Jabłka? Na ochłodę i rozgrzanie!

Napój z jabłek i mięty

- 2 kg kwaśnych jabłek
- 3 l wody
- 2 łyżki suszonej mięty
- 2 cytryny
- 1 mały słoik miodu

Jabłka umyć, pokroić w ćwiartki i po wydrążeniu gniazd nasiennych zalać 3 litrami zimnej wody. Ugotować. Dodać miętę, wymieszać i przykryć. Po 15 min przeceździć przez sito, dodać miód i sok z cytryny. Zimą podawać na ciepło, a latem schłodzić i serwować z lodem.

Chcesz poznać inne tradycyjne sandomierskie przepisy – w tym na sernik z jabłkami?



Znajdziesz je na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Sandomierzu.



Nie tylko na słodko

Chociaż wśród dań z jabłkami królują tu ciasta, z mięsowych owoców przygotowuje się też mniej popularne potrawy. Ciekawostką, choć nieco zapomnianą, jest np. ser jabłeczny wpisany na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wytwarzany ze smażonego przecieru jabłkowego z miodem lub cukrem. Bez trudu można tu znaleźć także suszone jabłka, przeciery czy soki tłoczone (np. w tłoczni Sam Ray w Samborcu). W restauracjach jabłka pojawiają się nie tylko w deserach, ale i w daniach wytrawnych. W Dworze Dwikozy można np. zamówić kurczaka duszonego w sosie z sandomierskich jabłek. Gratką dla smakoszy będą też żurek na zakwasie z jabłek czy zupa owocowa garus podawana z okraszonymi ziemniakami. Warto wypatrywać ich w menu okolicznych lokali.

Szkoła wśród sadów

W Obrazowie warto odwiedzić starą szkołę, w której mieści się Izba Tradycji Ogrodniczej i siedziba Stowarzyszenia „Sandomierski Szlak Jabłkowy”, które m.in. organizuje wycieczki po Sandomierszczyźnie. Na odwiedzających czekają tu wystawa dotycząca historii sadownictwa i oryginalne dawne wyposażenie domów.

Jesienna wizyta w sadzie?

Najprostszym sposobem na udaną wycieczkę po sandomierskich sadach jest wybór gospodarstwa z Sandomierskiego Szlaku Jabłkowego. Niektóre jesienią zapraszają na tradycyjne zbiory. Dokąd warto się wybrać?

1. **Strączków** – Gospodarstwo Sadownicze Sylwester Łukawski
2. **Pawłów** – Gospodarstwo Ogrodnicze „Szymanówka” Grażyna Borkowska
3. **Obrazów** – „Wojtasówka” AGROTUR Halina Wojtas
4. **Łukawa** – Gospodarstwo Sadownicze Adam Bodura
5. **Faliszowice** – Gospodarstwo Sadownicze, Winnica Nobilis Magdalena i Grzegorz Kapłanowie
6. **Zajeziarze** – Gospodarstwo Sadownicze Mateusz Siudak
7. **Sośniczany** – Gospodarstwo Sadownicze Edyta i Łukasz Judowie
8. **Koprzywnica** – Gospodarstwo Sadownicze Jolanta i Ireneusz Gachowie
9. **Sośniczany** – Gospodarstwo Sadownicze Alicja i Ryszard Stępień¹

¹ szlakjablkowy.pl/trasa-apetyczna/



Co mówi o nas przeszłość

Jak się mają piegi do neandertalczyka? Gdzie w Polsce jest latrynowe eldorado? I kto zastawił regalia królewskie u żydowskiego bankiera? W fascynujący świat historycznych odkryć zabiera nas Agnieszka Krzemińska, autorka książki „Grody, garnki i uczeni. O archeologicznych tajemnicach ziem polskich”.

rozmawiała: **Agnieszka Gołabek**

Rysunek wykonany przez pradziejowego górnikę na filarze kopalni filarowo-komorowej w Krzemionkach. Fot. K. Pęczalski. Zasoby MHA w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Kiedy zaczęła się pani interesować przeszłością? Ktoś panią zainspirował do poszukiwania odpowiedzi na pytania o to, jacy kiedyś byliśmy, jak się zmienialiśmy, jaka była nasza codzienność?

Zacząło się już w dzieciństwie. Byłam dyslektyczką i dużo czasu zajęła mi nauka czytania, więc chłonełam opowieści wymyślane przez babcię i książki czytane przez tatę. Uwielbiałam bajki, zwłaszcza te, które zaczynały się od słów „dawno, dawno temu”. Gdy sama zaczęłam czytać, jedną z moich pierwszych lektur byli „Bogowie. Groby. Uczeni” Cerama, a potem Kosidowski i jego „Gdy słońce było bogiem”. No i wpadłam po uszy. Jako nastolatka chodziłam z wydierganą na drutach torebką na szyi, w której nosiłam wydartą z jednej z książek stronę z ilustracją przedstawiającą maskę faraona Tutenchamona.



Agnieszka Krzemińska

Archeolożka śródziemnomorska, popularyzatorka nauki, pisarka, autorka książek: „Miłość w starożytnym Egipcie”, „Dawniej ludzie żyli w brudzie” i „Groby, garnki i uczeni. O archeologicznych tajemnicach ziem polskich”. Dziennikarka działu naukowego tygodnika „Polityka”.

Więcej
o archeologii
dla miłośników
podcastów.



Fot. Lech Zych.

Wybrała pani archeologię z nadzieją, że się okaże, że ma pani tzw. złoty palec, czyli szczęście w znajdowaniu zabytków?

Pewnie każdy, kto idzie na te studia, o tym marzy, ale szybko się rozczarowałam. Kiedy zaczynałam naukę, miałam już córkę, więc nie miałam swobody, by jeździć po różnych wykopalskach. Brakowało mi też cierpliwości, żeby czekać na swoją szansę. I tak się potoczyło moje życie, że zostałam dziennikarką, jak babcia i tato, i zaczęłam opisywać dokonania tych, którzy mieli ten złoty palec. Ich opowieści i ustalenia ciekawiły mnie bardziej niż z reguły nudne i żmudne wykopaliska.

Założenia, legendy, wyobrażenia. W archeologii nic nie jest pewne na 100 proc.?

Z filozoficznego punktu widzenia można powiedzieć, że nic nie wiemy na pewno. W archeologii natomiast jedno odkrycie czy badanie może podważyć jakąś teorię od lat uważaną za pewną. Za mojego życia runęło ich mnóstwo. Największą rewolucją, która sprawiła, że zaczęliśmy inaczej patrzeć na początki człowieczeństwa, jest kwestia neandertalczyka. Uczyłam się na studiach, że człowiek współczesny nie mógł się krzyżować z naszym kuzynem, ale gdy Svante Pääbo, szwedzki genetyk nagrodzony dwa lata temu Nagrodą Nobla, zsekwencjonował jego DNA i porównał go z naszym, okazało się, że jak najbardziej współżyliśmy międzygatunkowo. Mamy 2 proc. neandertalskiego DNA w genach. Nagle ten neandertalczyk przestał być takim pohukującym, małopokształtnym prymitywem, a stał się kimś z naszej rodziny. Zaczęliśmy odnajdować w nim ludzkie cechy. To, że z troską dbał o bliskich, mówił, tworzył sztukę, wymyślił, jak produkować dziegieć, czyli smołę drzewną, był zdolnym majsterkowiczem.

Jako osoba ruda, blada i piegowata dowiedziałam się dzięki pani, że to cechy, które w genomie przekazał mi właśnie neandertalczyk.

A teraz wiemy coraz więcej, bo Pääbo nie tylko dowiódł, że się z nim krzyżowaliśmy, ale też zsekwencjonował DNA denisowianina, kolejnego naszego kuzyna, żyjącego w tym samym czasie, co neandertalczycy i my, po którym również mamy trochę genów. Wygląda na to, że neandertalczycy mieli większą odporność na ból, chłód i niewygody, co pozwoliło nam mieszkać w chłodniejszym klimacie, ale jednocześnie mamy pewne skłonności, np. do autyzmu, depresji, zaburzeń snu, uzależnień, cukrzycy typu B, alergii czy chorób autoimmunologicznych. Dziedzictwem neandertalskim u niektórych jest łatwość do wstawania wcześniej rano, z kolei po denisowianach mieszkańcy Tybetu lepiej przystosowują się do życia na wysokościach, gdzie jest niski poziom tlenu.

Czy odkrycie zębów neandertalczyka w jaskini Stajnia na Wyżynie Częstochowskiej było wielkim wydarzeniem dla polskiej archeologii?

Każdy marzy o potwierdzonych genetycznie kościach homininów¹. Ale u nas zachowują się słabo, więc wpadliśmy



W archeologii jedno odkrycie czy badanie może podważyć jakąś teorię od lat uważaną za pewną. Za mojego życia runęło ich mnóstwo.

¹ Hominini to podrodzina hominidów, obejmująca już tylko ludzi i ich najbliższych przodków.

Złota korona kobieca ze skarbu średniego, zbiory Muzeum Narodowego we Wrocławiu.
Fot. Muzeum Cyfrowe, Muzeum Narodowe we Wrocławiu.



Tabliczki woskowe z XV w. do robienia notatek.

w euforię, gdy się okazało, że znalezione w jaskini Stajnia zęby rzeczywiście są neandertalskie, w dodatku mają ok. 80 tys. lat. Nie są jednak najstarszym dowodem na obecność praludzi na terenach obecnej Polski. Narzędzia kamienne, będące śladami po nich, są np. na Dolnym Śląsku, mamy też pojedyncze kości wyglądające na ludzkie z innych jaskiń, ale nie udało się zsekwencjonować ich DNA.

Kości są najbardziej „gadatliwymi” znaleziskami? Czego można się dzięki nim dowiedzieć?

Na ich podstawie badamy pokrewieństwo, zdrowie, tężyźnię i sprawność zmarłej osoby, czasami nawet przyczyny śmierci. Poznajemy też miejsce urodzenia, a tym samym złożone procesy, takie jak pochodzenie całych ludów i ich migracje. Kości zwierzęce natomiast „mówią” o udomowieniu, o tym, co nasi przodkowie jedli.

A jaką wiedzę można uzyskać z zamieszczonych w tytule pani książki garnków?

Wszecchobecna ceramika jest kopalnią informacji, również na temat diety. Dzięki nowym technologiom jesteśmy w stanie badać w laboratoriach, co było w garnkach przechowywane lub gotowane. Kształt rzymskich amfor wskazuje na to, co w nich przewożono, więc możemy śledzić handel tymi towarami. Ceramika jest też najważniejszym wyznacznikiem poszczególnych kultur prądziejowych, stąd te wszystkie czasami śmieszne określenia, jak kultura pucharów lejkowatych czy amfor kulistych. Ale ważne jest także drewno, równolegle z kamieniem używane od głębokich pradziejów. Pomaga nam datować, ponadto dużo mówi o pomysłowości i technologiach budowlanych. Można z niego wyciągnąć mnóstwo informacji, nawet jeśli zachowało się tylko w postaci węgielków czy przebarwień.

I właśnie na podstawie przebarwień zidentyfikowano na naszych terenach megaksylony, czyli grobowce z ziemi i drewna. Jak to możliwe, że z koloru ziemi da się tyle wyczytać?

Idea megalityczna miała dwa oblicza: kamienne i drewniane. W Europie pojawiła się wraz z neolitem.

Były to olbrzymie grobowce, kamienne kręgi czy aleje menhirów, które kojarzymy z zachodnią Europą i słynnym Stonehenge. Do nas ta idea również trafiła w kamiennej wersji ok. 7 tys. lat temu. Mamy grobowce kujawskie, które były olbrzymimi nasypami obłożonymi kamiennym płaszczem o trapezowatym kształcie, o długości nawet ponad 120 m. Na terenach, gdzie kamieni narzutowych było mniej, np. w Świętokrzyskiem, trzeba było wymyślić coś innego. Nasypy miały zatem ten sam kształt i rozmiar, tyle że otaczano je palisadami. Widać to doskonale po przebarwieniach w miejscu rowów, z których pozyskiwano ziemię, a także ciemniejszych owalnych plamach po wbitych w ziemię palach. Archeolodzy natrafiają na takie miejsca dzięki zdjęciom lotniczym i satelitarnym, bo zarysy tych konstrukcji są na nich widoczne dzięki innemu poziomowi wegetacji roślin.

Są jeszcze latryny, które nazywa pani śmierzającymi kapsułami czasu.

Latryny były w każdym mieście, ale w hanzeatyckim Elblągu przebadano ich ponad 200. Dzięki zostawionym w wychodkach odchodom można dociec, jak ich użytkownicy się odżywiali i na co chorowali, a właściwości konserwujące starej kupy sprawiają, że archeolodzy wyciągają z niej cuda. Nie tylko naczynia czy ceramiczne fajki, ale też przedmioty z materiałów organicznych – w jednej z gdańskich latryn zachował się pergaminowy fragment Biblii z XII w. Trafiły do nich także stare buty, pasy, talerze, sprzęty domowe, monety, pułapki na myszy. Podrabiane średniowieczne kości do gry czy skórzane dildo z XVIII w. dowodzą, że w wychodkach uprawiano hazard i seks. Woskowe tabliczki szkolne z XIV w. mógł cisnąć do jednej z elbląskich latryn zły na nauczyciela uczeń.



Średniowieczny garnek tuż po wydobyciu z latryny.



Grobowce megalityczne na terenie Parku Kulturowego Wietrzychowice. Fot. archiwum M-GCK Izbica Kujawska.

A jakie są najstarsze znaleziska w Polsce?

Te najstarsze pochodzą sprzed pół miliona lat, więc wiązać je należy z naszymi kuzynami, zapewne *Homo heidelbergensis*. To właśnie oni byli na Dolnym Śląsku i zostawili obozowiska łowieckie. W jaskiniach takie wczesne zabytki się nie zachowały, bo zostały wyczyszczone z pozostałości w czasie kolejnych złodowaceń. Dlatego wielkim zaskoczeniem było odkrycie sprzed dwóch lat, dokonane w jaskini Tunel Wielki w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej – znaleziono tam warstwę z kośćmi gryzoni żyjących pół miliona lat temu, w której były narzędzia kamienne i potencjalne kości homininów. Na razie nie udało się laboratoryjnie potwierdzić, że należą do poprzednika neandertalczyka, ale przy tak starych kościach to nic dziwnego.

Czytelników, jak sama pani mówi, może przyciągnąć trup lub złoto. Trupy zostawmy w spokoju, a czy na terenie naszego kraju odkryto jakieś wielkie i cenne skarby?

Chcielibyśmy mieć piramidy z kamieni, tymczasem mamy je w postaci przebarwień, na podstawie których identyfikujemy wspomniane megaksylony. Ale możemy też pojechać na Kujawy i zobaczyć w Sarnach, Izbicy Kujawskiej czy Wietrzychowicach grobowce kujawskie. Mamy wspaniały Biskupin i skarb, którego inni mogą nam pozazdrościć. To odkryte w Środzie Śląskiej regalia królewskie, o które niestety władze odpowiednio nie zadbały i zostały dwukrotnie rozkradzione.

Trzeba je było potem wiele lat kompletować i odkupywać. Najprawdopodobniej w 1384 r. Karol IV Luksemburski, król Czech, po śmierci żony Blanki de Valois zastawił u bogatego żydowskiego kupca i bankiera Mojżesza ze Środy Śląskiej jej koronę i inne złote precjoza wysadzone drogimi kamieniami. Bankier ukrył je w swojej piwnicy, a król zdobył pieniądze na wsparcie swoich udanych starań o tytuł cesarza. Znalezione w latach 80. XX w. przedmioty można dzisiaj zobaczyć w Środzie Śląskiej albo w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

W tym numerze naszym bohaterem jest województwo świętokrzyskie. Co na tych ziemiach udało się badaczom przeszłości znaleźć i opisać?

To jest fantastyczny bohater do rozmowy o archeologii ziem polskich, dlatego że w pradziejach było to zagłębie neolitycznego krzemieniarstwa. Krzemionki Opatowskie to jedyne stanowisko archeologiczne w Polsce wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Kopalnie pięknego krzemienia pasiastego, z którego robiono siekierki znajdowane niemal w całej środkowej Europie, robią olbrzymie wrażenie. Ale to nie wszystko, bo u stóp Gór Świętokrzyskich mamy też zagłębie prądziejowej metalurgii. W początkach I tysiąclecia w piecach zwanych dymarkami z rud wypalano żelazo, z którego były wykonywane miecze i narzędzia. Żeby zobaczyć, jak wyglądała produkcja,

należy pójść do Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego w Nowej Słupi. Podczas zwiedzania jaskini Raj trzeba pamiętać, że mieszkali w niej neandertalczycy, a jeśli chcemy zobaczyć, jak żyli paleolityczni łowcy-zbieracze, należy się udać do rezerwatu Rydno, gdzie wydobywali hematyt i ochrę i gdzie zachowały się ich sztafasy. Nie można ominąć również Łysej Góry z jej wałami kultowymi, będącymi pozostałością po jednym z ważniejszych centrów kultowych Słowian.

A jakie znaczenie mają nowe metody badania przeszłości?

Mamy teraz olbrzymie możliwości. Są badania DNA, fizykochemiczne, modelowanie komputerowe. Tych metod jest tak wiele, że można się pogubić, ale niosą też pewne zagrożenie, bo czasami badacze przestają sobie zadawać pytania, jak było, za to zastanawiają się, w jaki jeszcze sposób coś badać. Wejście szeroką ławą specjalistów nauk ścisłych do dziedziny badania przeszłości zmieniło jej obraz i niektórzy mogą odnieść wrażenie, że archeolog nie jest już potrzebny. Nadal jednak to kontekst, wydobyty przedmiot i ustalenia archeologów stanowią podstawę badań. Kiedyś mówiło się, że archeologia jest nauką pomocniczą historii, dzisiaj można powiedzieć, że nauki ścisłe i biologiczne są naukami pomocniczymi archeologii. Jednocześnie archeolodzy coraz rzadziej sięgają po łopaty.

To w jakim kierunku zmierza współczesna archeologia?

Przyszłością są badania nieinwazyjne i nieruszanie tego, co jest w ziemi czy pod wodą. Tam zabytkom jest najlepiej. W momencie, gdy wyciągamy je na powierzchnię,



Stanowisko archeologiczne w Gdyni, 1951.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Gdy sama zaczęłam czytać, jedną z moich pierwszych lektur byli „Bogowie. Groby. Uczeni” Cerama, a potem Kosidowski z jego „Gdy słońce było bogiem”. No i wpadłam po uszy.

zaczynają niszczyć. Doskonałym przykładem jest oszłamiająco piękny galeon Vasa, nazywany dumą Szwecji. Został wydobyty w latach 60. XX w., potem był przez 20 lat konserwowany specjalnymi chemikaliami, a po 10 latach od wystawienia zaczął niszczyć. I to do tego stopnia, że zaczęto się zastanawiać, czy nie oddać go Neptunowi, czyli zanurzyć na powrót w sztokholmskim porcie. Gdyby tam trafił, może zwiedzałoby się go podwodnymi tunelami? Teraz robi się fantastyczne rzeczy, np. rekonstrukcje budowli w 3D, choć żaden hologram nigdy nie zastąpi oryginalnych obiektów, których mamy w muzeach mnóstwo, trzeba tylko nauczyć się je dobrze pokazywać. Poza tym nadal prowadzone są wykopaliska ratunkowe na miejscu wielkich inwestycji, które dostarczają mnóstwo materiału do badań. Nie ma się co martwić, nasza ciekawość przeszłości stale będzie zaspokajana.

Gdyby miała pani niepowtarzalną okazję, by przenieść się wehikułem czasu do jednego miejsca na świecie, to jakie zjawisko lub którą kulturę chciałaby pani podejrzeć, by się upewnić, że było tak i tak, bez pola na domysły?

Jakieś 20 lat temu pewnie chciałabym poznać Tutenchamona, ale dzisiaj już mi na tym nie zależy, zbyt wiele o nim wiemy, nie był aż tak ciekawą postacią, a w dodatku był strasznie brzydki. Teraz jestem zafascynowana tajemniczym neolitem i tym, jak wyglądał proces przechodzenia z gospodarki zbieracko-łowieckiej na rolnictwo. Zawsze też byłam ciekawa, po co wznoszono wszystkie te wielkie megality i megaksylony. Dlatego nacisnęłabym guzik, który przeniósłby mnie 12 tys. lat wstecz do Göbekli Tepe w Turcji. To najwspanialszy zabytek, jaki widziałam. Najstarsza megalityczna budowla świata, wzniesiona przez łowców-zbieraczy. Jest magiczna. Ciekawi mnie, po co ją zbudowano i co oznaczają przedstawienia na olbrzymich stelach w kształcie litery T. Zabawne byłoby skonfrontować, na ile ustalenia naukowców są prawdziwe. Wyobrażam sobie, jak ówczesni ludzie patrzą na mnie ogromnymi ze zdziwienia oczami, słuchając, jakie kosmiczne głupoty wymyślają na ich temat różni fantaści.

Co oni tu pisali?

Jedni się tu wychowali, inni przyjechali raz i coś kazało im wracać. Tereny dzisiejszego województwa świętokrzyskiego rozsławiło wielu ludzi pióra. Tam, gdzie żyli i tworzyli, pamięć o nich jest wciąż żywa.

autorka: **Monika Midura**

Kogo inspirował widok wypasającego się nad Nidą bydła, a kto wołał spoglądać na wieś z okien własnego pałacu? O kim możemy powiedzieć, że młodzieńcze wzruszenia popychały go do nieeleganckich czynów, a o kim, że bardziej niż włoska kuchnia smakowały mu sandomierskie specjały? Tego m.in. można się dowiedzieć, podróżując Świętokrzyskim Szlakiem Literackim.



Piewca Ponidzia – Adolf Dygasiński

PIŃCZÓW

Zaczął publikować późno, w wieku 44 lat, ale już w pierwszych słowach debiutanckiej nowelki „Za krowę” sławił swoją małą ojczyznę: „Pięknym jest kraj cały, który przepasała wstęgą swoją Nida”. Adolf Dygasiński, reprezentant naturalizmu, urodził się w 1839 r. w Niegosławicach, dzieciństwo spędził w Donatkowicach, a młodość po części w Pińczowie, gdzie się uczył. Tu można zobaczyć pamiątki po tym nieco zapomnianym, a świetnym pisarzu, publicyście i encyklopedyście, który pracując jako nauczyciel, wychowywał m.in. malarza Jacka Malczewskiego. W Muzeum Regionalnym w Pińczowie jest wystawa poświęcona literatowi i jego związkom z Ponidziem, którego krajobrazy opisywał w większości utworów. Dygasińskiego spotkacie też przed placówką – znany z opisów więzi człowieka z przyrodą pisarz stoi tam w towarzystwie psiego przyjaciela, a na ramieniu trzyma klatkę z gołębiami.



**SŁAWNI PONIDZIANIE TO TAKŻE
TWÓRCA SŁYNNYCH PAMIĘTNIKÓW
JAN CHRZOSTOM PASEK
I PIEŚNIARZ WOJCIECH BELON.**



Adolf Dygasiński.

Fot. Adobe Stock, Wikipedia.



Kazimierz Pochwański, „Portret Henryka Sienkiewicza”, 1890.

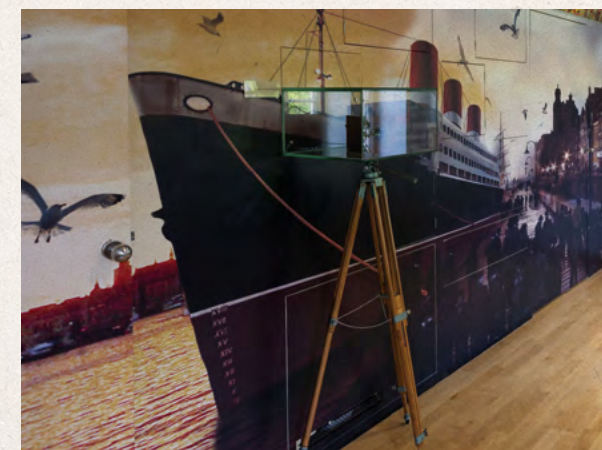
**Pan w swoim pałacu –
Henryk Sienkiewicz**

OBLĘGOREK

„Przyznano! [...] Około siedemdziesięciu tysięcy rubli dziwnie Oblęgorkowi pomoże [...]” – cieszył się Henryk Sienkiewicz w liście do syna tuż po tym, jak w 1905 r. został laureatem Nagrody Nobla. Trudno się dziwić – otrzymana w darze od narodu posiadłość wymagała sporych nakładów finansowych. Autor poczytnych powieści historycznych, listów i nowel zakochał się jednak w Oblęgorku, twierdził, że „mało jest w Królestwie wiosek tak pięknie położonych”, i nie szczędził pieniędzy na utrzymanie rezydencji. Zaprojektowane dla pisarza pałacyk i ogród tętniły życiem, zwłaszcza latem. Właściciel przyjmował tu gości, grał w karty, polował w okolicy i pisał – m.in. „W pustyni i w puszczy”. Po jego śmierci, w 1916 r., majątek odziedziczyły dzieci, a w 1958 r. obiekt przekształcono w Muzeum Henryka Sienkiewicza. Dziś można tu zobaczyć np. pokoje z oryginalnym wyposażeniem i wystawę multimedialną, a także samodzielnie szukać ukrytych w szufladach pamiątek przywiezionych przez pisarza z podróży.



**MAŁO BRAKOWAŁO, A WIEŚ,
W KTÓREJ MIAŁA STANĄĆ
REZYDENCJA HENRYKA
SIENKIEWICZA, ZMIENIŁABY
NAZWĘ NA INNĄ, ZACZERPNIĘTĄ
Z KTÓREGOŚ Z JEGO DZIEŁ, LECZ
SPRZECIWIŁ SIĘ TEMU SAM PISARZ.**



Fot. Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, oddział Muzeum Narodowego w Kielcach.



Aleksander Głuszczenko, „Portret Stefana Żeromskiego”.

Wybitny słaby uczeń – Stefan Żeromski

ŚWIĘTA KATARZYNA, KIELCE

Komu zdarzyło się w przeszłości uszkodzić ławkę albo mur? Takie młodzieńcze wybryki zasługują na nagane, chyba że... są dziełem pisarza, po którego śmierci nawet dowód wandalizmu przechowuje się jak skarb. Tak się stało w przypadku Stefana Żeromskiego, który jako 18-latek wyrył podpis w ścianie kapliczki w miejscowości Święta Katarzyna w Górach Świętokrzyskich – do dziś oglądany przez zmierzających na Łysicę turystów. Należy jednak wyjaśnić, że zrobił to poruszony losem pochowanych przed kapliczką powstańców styczniowych. Patriotyczny napis, wyryty w ścianie przez jednego z nich, skłonił Stefka do złożenia pod nim autografu, choć wówczas jeszcze nie był znanym pisarzem. Na tym się na szczęście nie skończyło, bo jedną z mogił opisał później w „Syzyfowych pracach” – powieści, której fabuła odnosi się do doświadczeń związanych z nauką w Męskim Gimnazjum Filologicznym w Kielcach, gdzie dziś znajduje się Muzeum Stefana Żeromskiego. I znów daje o sobie znać przewrotność losu, bo oto szkoła stała się pomnikiem ucznia, który powtarzał klasy i nie zdał matury! Tu, wśród ławek i kałamarzy, można poczuć surowość rosyjskiego gimnazjum, potęgowaną przez wiszącą na tablicy dyscyplinę. W muzeum są pamiątki po literacie, w tym płyta gramofonowa, na której utrwalono jego głos.



DO KIELECKIEJ SZKOŁY, KTÓREJ STEFAN ŻEROMSKI RACZEJ NIE LUBIŁ, UCZĘSZCZALI TEŻ INNI PRZYSZLI PISARZE, M.IN. BOLESŁAW PRUS, ADOLF DYGASIŃSKI I GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI.

Ojczyzna duszy

Przystanki Świętokrzyskiego Szlaku Literackiego związane ze Stefanem Żeromskim znajdują się też w Strawczynie, gdzie się urodził w 1864 r., w Leszczynach, gdzie pochowano jego rodziców, i w Ciekotach – ukochanej wsi lat dziecięcych. Dworu dzierżawionego przez Żeromskich już tam nie ma, ale jest Centrum Edukacji i Kultury „Szklany Dom”, którego nazwa nawiązuje do mitycznej wizji z „Przedwiośnia”. W tej powieści napisał: „Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy”. Ta Żeromskiego znajduje się na Kielecczyźnie.



Muzeum Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Fot. Muzeum Stefana Żeromskiego, oddział Muzeum Narodowego w Kielcach.

Turysta, który stał się tutejszy – Jarosław Iwaszkiewicz

SANDOMIERZ

Podczas spacerów po Sandomierzu warto spojrzeć na to miasto oczami Jarosława Iwaszkiewicza – autora opowiadań, powieści i wierszy. Po raz pierwszy odwiedził je w 1921 r. i zachwyił się nim tak bardzo, że do 1979 r. przyjeżdżał tu co roku – z nielicznymi wyjątkami – na kilkutygodniowe pobyty. W Sandomierzu powstały m.in. opowiadania „Młyn nad Utratą” i „Tatarak”, tutaj rozgrywają się akcje powieści „Czerwone tarcze” i „Wycieczka do Sandomierza”. Gdy wskazywał, że swoje najlepsze rzeczy napisał „w cieniu sandomierskiej katedry”, miał na myśli mieszkanie przy ul. Katedralnej 5, w którym się zatrzymywał i w którym po jego śmierci, w 1980 r., mieścił się Oddział Literatury Muzeum Okręgowego w Sandomierzu. Choć placówka zmieniła siedzibę i dziś funkcjonuje jako Dział Literatury Muzeum Zamkowego, ulubiony dom pisarza istnieje i można spojrzeć na jego okna z podwórka. W październiku w Muzeum Zamkowym zostanie otwarta wystawa czasowa poświęcona twórcy, na której będzie można zobaczyć jego rzeczy osobiste, meble i rękopisy. W „Książce o Sycylii” Iwaszkiewicz porównuje serce Sandomierszczyzny z tamtejszymi miastami i stwierdza: „Chodzę po Palermo jak po Sandomierzu, tylko jedzenie tutaj gorsze”. Wiele wskazuje na to, że swoje „polskie Włochy” lubił dużo bardziej.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



OPRÓCZ JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA Z SANDOMIERZEM BYLI ZWIĄZANI M.IN. LITERACI STANISŁAW MŁODOŻENIEC, WINCENTY BUREK I LUDMIŁA MARJAŃSKA. TO RÓWNIEŻ MIASTO MŁODOŚCI WIELKIEGO POWIEŚCIOPISARZA NASZYCH CZASÓW – WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO.



W drogę!

Świętokrzyski Szlak Literacki liczy ponad 400 km i jest podzielony na trzy pętle: ponidziańską, sandomiersko-ostrowiecką i kielecką. Przystanki znajdują się w przeszło 20 miejscowościach i są związane także m.in. z:

- Mikołajem Rejem (Nagłowice),
- Janem Długoszem (Wiślica),
- Brunonem Jasieńskim (Klimontów),
- Witoldem Gombrowiczem (Doły Biskupie i Bodzechów).



Aby dowiedzieć się więcej, zeskanuj kod.

Meeee!

Na Księżycu uciął sobie pogawędkę z Panem Twardowskim, w Indiach jeździł na słoni, a w Chinach został mandarynem i paradował w jedwabnych szatach. Dzisiaj bohater tych wszystkich przygód, Koziołek Matołek, ma ponad 90 lat, ale w ogóle się nie zestarzał. Jak to możliwe? Najlepiej sprawdzić w miejscu, które było celem jego wędrówki przez świat – w Pacanowie.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Za serią przygód o dzielnym wędrowcu z białą bródką stoi dwóch twórców. Czterowiersze ośmiozłogowcem pisał Kornel Makuszyński, a ilustracje do nich tworzył Marian Walentynowicz, pionier polskiego komiksu, który – tak jak rysowany przez niego Matołek – podróżował dookoła świata. Pierwsza książka ukazała się w 1933 r. nakładem wydawnictwa Gebethner i Wolff. Jej bohater pojawił się również na szklanym ekranie w „Dziwnych przygodach Koziołka Matołka”. A przede wszystkim zawędrował do Pacanowa, gdzie „tacy sprytni są kowale, że umieją podkuć kozy, by chodziły w pełnej chwale”¹.

Amatorka zatrutych jabłek

1 czerwca 2003 r. – w Międzynarodowy Dzień Dziecka i w 70. urodziny Koziołka Matołka – Pacanów został oficjalnie mianowany Europejską Stolicą Bajek. Wkrótce powstało tu miejsce magiczne, w którym można spotkać nie tylko przedstawiciela koziego rodu z tobołkiem na ramieniu, lecz także Dzwoneczka, Królową Śnieżkę czy Czerwonego Kapturka. Europejskie Centrum Bajki, jak można przeczytać na jego stronie internetowej, jest zaczarowane, w tym zatem tkwi sekret wiecznej młodości Matołka. Przenieśmy się więc do tej krainy niczym z baśni.



Bajkowy Świat – to okazja, by:

- zobaczyć piegi z „Akademii pana Kleksa” i ziarno grochu, przez które nie wyspała się księżniczka,
- wyruszyć pociągiem, który leci w kosmos,
- spotkać Małego Księcia,
- zanurzyć się w morską głębinę, w której są syreny i trytony.

Park Edukacyjny „Akademia Bajki” – to okazja, by:

- wsiąść do samochodu Baltazara Gąbki i zrobić sobie zdjęcie ze szpiegiem Don Pedro,
- zobaczyć pawie, brahmy, czubatkę, alpaki, a także... wydoić bajkowe kozy,
- pobawić się na dwupoziomym placu zabaw Bajkowe Wydmy,
- ruszyć przez Labirynt Tytusa, Romka i A'Tomka.

Więcej na: centrumbajki.pl.

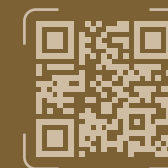
Europejskie Centrum Bajki im. Koziołka Matołka w Pacanowie

ul. Kornela Makuszyńskiego 1



Maryś

Muzeum Historii Polski wraz z Yellow Tapir Films wyprodukowało 12-minutową animację o Marianie Walentynowiczu, która stylem nawiązuje do jego rysunków. Jej narratorem jest Zbigniew Zamachowski, a zaczyna się słowami: „Marian to poważne imię, dlatego najbliżsi zwali go Marysiem...”.



Zeskanuj kod i zobacz animację o twórcy postaci Koziołka Matołka.

Dla oka, ucha i brzucha

„Nuuuudzę się”. Tego rodzice i opiekunowie w Pacanowie nie usłyszą, atrakcji jest tu bowiem co niemiara. Na dzieci czeka Bajkowy Świat, który jest połączeniem muzeum z interaktywną wystawą. „Należy zabrać ze sobą: odwagę, ciekawość świata, mieć otwarte oczy i gotowość do spotkania z czymś niezwykłym”². Podróż przez pełną barw, dźwięków i kolorów krainę trwa ok. 60 min, a do świata wyobraźni najmłodszy wyruszą zaczarowanym pociągiem. Kolejne atrakcje to Mały Teatr z lalkowymi spektaklami oraz Kraina Soria Moria – wystawa bazująca na fińskim systemie edukacji. Jest też kino Szkatułka na 50 miejsc, a także Biblioteka Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej z czytelnią i księgarnią. Komu mało, może się wybrać do znajdującego się na zewnątrz Parku Edukacyjnego „Akademia Bajki”, a puste po zabawie brzuchy napełnić w Bistro u Koziołka.

Fot. materiały prasowe Europejskiego Centrum Bajki w Pacanowie.

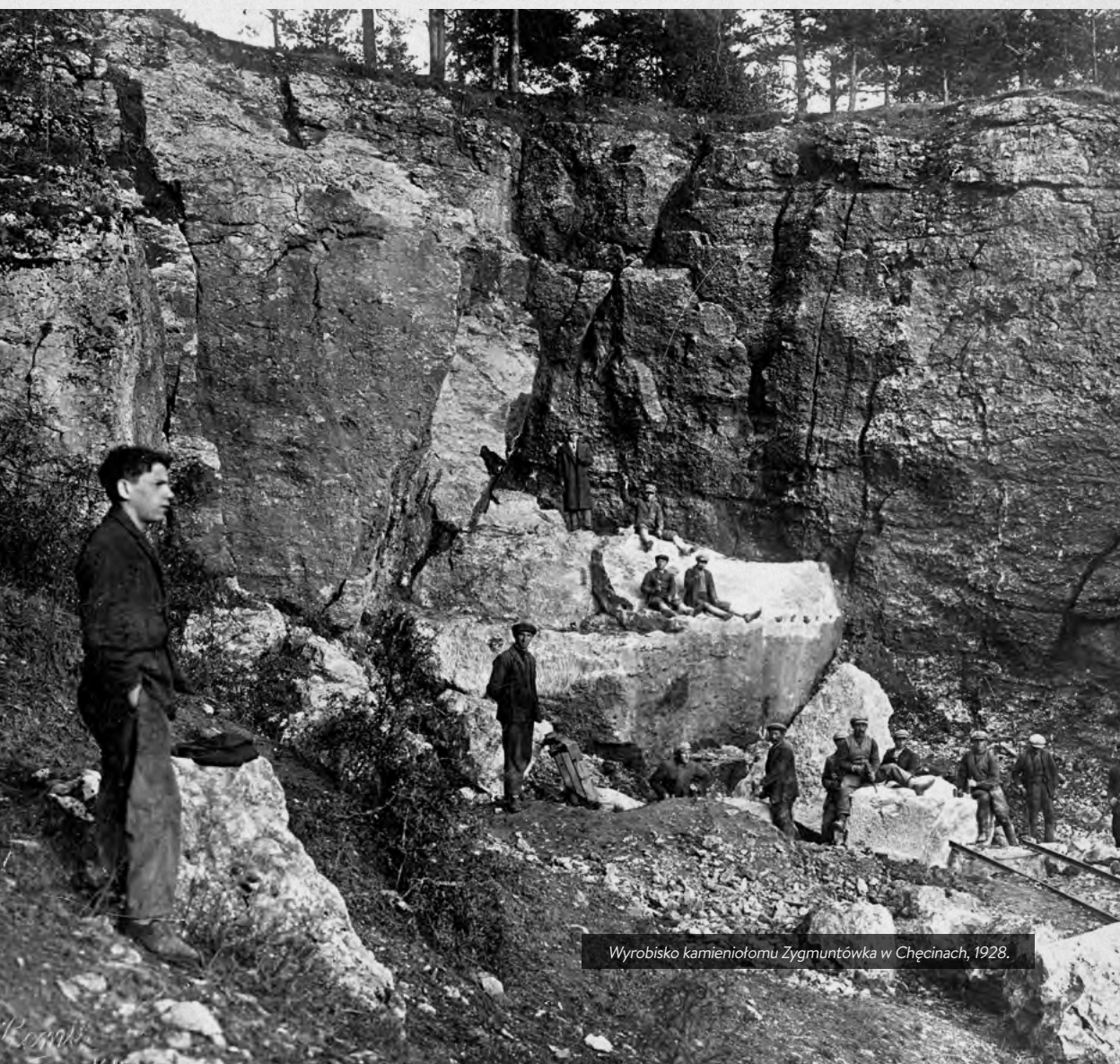
¹ K. Makuszyński, M. Walentynowicz, „120 przygód Koziołka Matołka”, Kraków 1957.

² centrumbajki.pl/oferta/bajkowy-swiat/ [dostęp: 30.07.2024].

Epoka kamienia

W Kielcach zaczęła się pod koniec XIX w., kiedy powstało Przedsiębiorstwo Kopalń Marmurów Kieleckich. W ruch poszedł proch, a w skałach pojawiły się rzędy otworów i żelazne kliny. A potem było ciosanie, szlifowanie, obróbka. Aż uzyskano gładki blok. Kawał historii.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



Wzrost kamieniołomu Zygmunta w Chęcinach, 1928.

Kilkanaście razy zakład zmieniał nazwę, dlatego zbiorczo określa się go jako Marmury Kieleckie. Na jego czele jako pierwszy stanął Alfons Welke, a wydobycie wapieni zaczęło się w 1876 r. w kamieniołomach blisko Chęciny. Wapienie te w kamieniarstwie są nazywane marmurami technicznymi z racji ich walorów estetycznych i możliwości uzyskania gładkiej i błyszczącej powierzchni po procesie polerowania. O tych z kopalni Bolechowice można znaleźć takie spisane w 1912 r. zdania: „Zabarwienie tego marmuru jest brunatne z lekkim odcieniem fioletowym, z ciemno-brunatnymi, ślimakowatymi smugami oraz z białymi różnych odmian, aż do koloru lila, prążkami, albo raczej żyłkami. Marmur posiada piękny rysunek i jako kolorowy musi być nazwany bardzo zdrowym. Do wszelkich robót dekoracyjnych nadaje się dobrze, szczególnie jednak powinienby doskonale znaleźć zastosowanie i wypolerowanie ze względu na swoją jednolitą silną strukturę w budownictwie, a mianowicie do cokołów przy domach, do obkladów zewnętrznych, do stopni schodowych, przydatny jest również do wyrobu płyt przy umywalniach i do wykładania ścian”¹.

Rozejrzyj się

Z zygmunta wykonano²:

- parapety okienne Zamku Królewskiego na Wawelu,
- wystrój kamienny Domu Handlowego „Jubilat” w Krakowie,
- ozdobne pilastry w sklepie Wedla przy ul. Szpitalnej w Warszawie,
- posadzki i płyty ścienne Biblioteki Narodowej w Warszawie.



Fot. Polona, Fotopolska.eu.

Jedna z kopalń Marmurów Kieleckich na pocztówce, 1901-1914.



Kieleckie Kopalnie Surowców Mineralnych przy ul. Piotra Ściegiennego w Kielcach, 1900-1910.

Marmurołomy

Ziół eksploatowanych przez Marmury Kieleckie było wiele. Jednym z nich był położony blisko fabryki Barwinek, a pozyskaną tam odmianę marmuru zastosowano do wystroju wnętrza otwartego w 1938 r. w Kielcach Sanktuarium Józefa Piłsudskiego w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich. Były też m.in. Bieleckie Młyny, Biskupie Doły, Bolechowice, Chęciny, Dobrzęca, Jaźwica, Kajetanów, Karwów, Krzemucha, Laskowa Góra, Miedzianka, Mójca i Zygmunta. Z tego ostatniego kamieniołomu wydobywano permski zlepianiec węglanowy, nazywany zygmunta – od imienia króla Zygmunta III Wazy. Pierwotny trzon Kolumny Zygmunta w Warszawie był zrobiony właśnie z tego świętokrzyskiego marmuru – do jego wykonania posłużyły dwa monolity o długości 19 m. Oprócz elementów architektonicznych czy nagrobków powstawała jeszcze galanteria kamienna, czyli popielniczki, bibularze, kałamarze, świeczniki, zegary, patery, puchary czy przyciski do papieru. Przedsiębiorstwo działa do dziś, obecnie pod nazwą Świętokrzyska Grupa Przemysłowa Industria S.A. Jest liderem górnictwa w województwie świętokrzyskim.

Na ekranie



Zeskanuj kod QR i zobacz krótki czarno-biały film „Marmury Kieleckie” z 1963 r.

¹ polona.pl/item-view/71493e06-4c5d-49e2-861c-db6f69c0d-c77?page=8 [dostęp: 31.07.2024].

² surowce-naturalne.pl/swietokrzyskie-marmury-i-wapienie-maly-przewodnik-po-polskich-zabytkach-cz-i/ [dostęp: 31.07.2024].

Z bujną inteligencją...

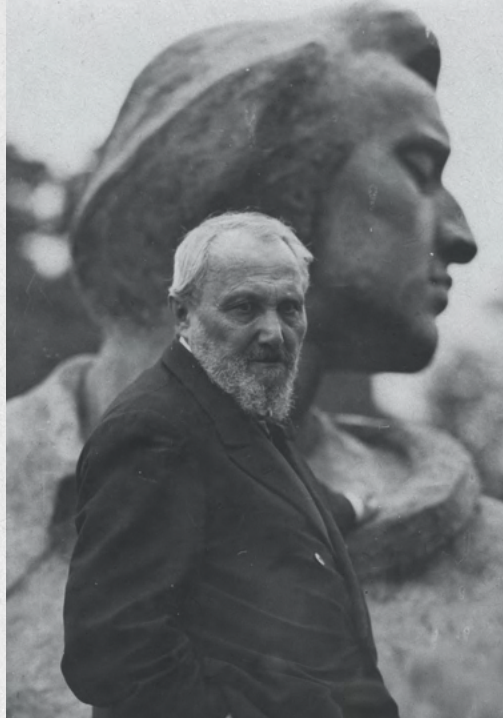
„Zszedł ze świata ś. p. Władysław Gruberski, jeden z najtypowszych przedstawicieli minionej epoki artystycznej. Sam, własnym talentem i nieporównaną fantazją życiową, graniczącą niemal z bohaterskim oddaniem się sztuce, wybił się z robotnika kamieniarskiego do poważnej rangi w dziejach naszego arcyzmu. Obdarzony bujną inteligencją (...)”³. Tak zaczyna się rubryka „Z żałobnej karty” w tygodniku ilustrowanym „Świat” z 1933 r. Wspominany w niej Władysław Gruberski przez blisko rok pracował w Marmurach Kieleckich jako kierownik artystyczny. Ten mistrz małych form rzeźbiarskich i wykładowca Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie zachwycał się m.in. zygmontówką, a Kieleckie nazywał stolicą marmurów, w których gospodarczą i artystyczną wartość głęboko wierzył.



Władysław Gruberski (1873-1933).

...i wielkim talentem

„Wacław Szymanowski, słynny artysta – rzeźbiarz, nadesłał z Krakowa »Przedsiębiorstwu marmurów kieleckich« podziękowanie za wykonanie podstaw i obramowania do pomnika Juliusza Słowackiego. Artysta-rzeźbiarz w liście swym tak się wyraża: Wykonanie obramowania do pomnika Słowackiego, które nie tylko niezwykle odznacza się sumiennością, ale dowodzi wielkiego pietyzmu dla twórcy »Króla Ducha i Anhelego«. Zdanie tak wielkiego artysty jest dla »Przedsiębiorstwa« i chlubą, i niemalym zaszczytem!”⁴. Najslawniejszym dziełem



Wacław Szymanowski (1859-1930).

Wacława Szymanowskiego jest rekonstrukcja pomnika Fryderyka Chopina w Warszawie, którego cokół i otoczenie są nie z marmuru, lecz z piaskowca. Z Kielcami był związany również Mieczysław Lubelski, autor m.in. zniszczonego w 1939 r. pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi. Ten obecny to rekonstrukcja. W czasie wojny ukrywał się właśnie tutaj, był autorem projektów kamieniarskich tworzonych przez ówczesną Fabrykę Marmurów Kieleckich. Jego dziełem jest wykonane z marmuru bolechowickiego epitafium biskupa Augustyna Łosińskiego, które znajduje się obecnie w bazylice katedralnej w Kielcach.



Mieczysław Lubelski (1886-1965).

³ „Świat”, R. 28 (1933), nr 46 (18 XI).

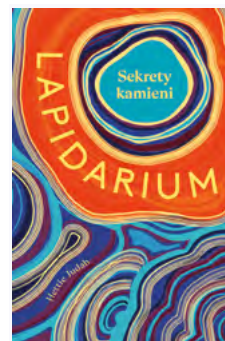
⁴ marmurykieleckie.pl/artysci/ [dostęp: 31.07.2024].

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

★★★★★

Przedział kulturalny

Większość z nas ma już urlop za sobą, skończył się sezon festiwali w plenerze, a dni są coraz krótsze, dlatego warto sprawdzić repertuar kin oraz półki z nowościami książkowymi i płytowymi, by ten jesienny czas umilić sobie dawką kultury.



Hettie Judah, „Lapidarium. Sekrety kamieni”

premiera: 23 października

Fascynowały ludzkość od zawsze. W starożytności przypisywano im magiczne właściwości, w średniowieczu były przedmiotem alchemicznych doświadczeń, a dziś znajdują zastosowanie w technologii i medycynie. Dlaczego diamenty stały się synonimem luksusu, przed czym ametyst wieki temu miał chronić Greków oraz dlaczego niektóre z nich są uważane za talizmany? Hettie Judah odpowiada na te i wiele innych pytań, zabierając czytelników w niesamowitą podróż do świata kamieni i minerałów, pokazując, w jaki sposób stały się nieodłącznym elementem różnych kultur, wierzeń i codziennego życia.

Sławek Uniatowski, „Uniatowski”, premiera: 18 października

Twórca debiutanckiego krążka „Metamorphosis” wraca z zupełnie odmiennym brzmieniem, i to nie tylko w roli wokalisty, lecz także producenta, aranżera, autora muzyki i tekstów piosenek, które stworzył we współpracy z Tomaszem Organkiem, Robertem Amirianem oraz Tomaszem Skierczyńskim i które napisali również Jacek Cygan oraz Janusz Onufrowicz. Nowy album Uniatowskiego jest zanurzony w klimatach elektronicznych, a także soul czy funky z lat 70. i 80., łączy w sobie klimat bajek wytwórni Walta Disneya oraz wrażliwość takich twórców jak m.in. Ennio Morricone, Angelo Badalamenti czy John Williams. Będzie promowany trasą koncertową.



Fot. materiały prasowe.

„Joker: Folie à deux”

reż.: Todd Phillips, gatunek: dramat, kryminał, musical

To kontynuacja nagrodzonego Oscarem „Jokera” z 2019 r. W rolę główną Arthura Flecka/Jokera ponownie wcielił się Joaquin Phoenix. Towarzyszy mu Lady Gaga („Narodziny gwiazdy”), grająca Harley Quinn, psychiatrę w szpitalu Arkham. To ośrodek zamknięty, w którym przebywa Joker, czekając na proces za popełnione zbrodnie. Ich spotkanie staje się początkiem burzliwego romansu. Film wykorzystuje konwencję musicalu, ale w sposób nietuzinkowy i zaskakujący. Jest mroczny, surrealistyczny, a Alberto Barbera, dyrektor festiwalu filmowego w Wenecji, po jego obejrzeniu powiedział, że to „jeden z najodważniejszych i kreatywnych filmów w ostatnim czasie”.

Jak spod ziemi

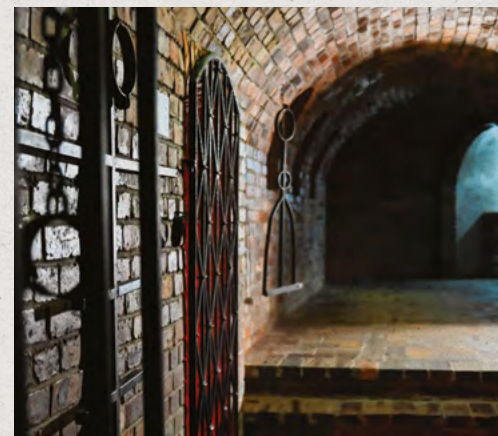
Jedną z najciekawszych atrakcji w mieście rozstawionym przez serialowego ojca Mateusza są sandomierskie podziemia. Ciekawe miejsca pod poziomem gruntu znajdują się jednak nie tylko w Sandomierzu. Gdzie jeszcze mogą się udać miłośnicy lochów i jaskiń?

autor: **Marcin M. Drews**

Podziemna Trasa Sandomierska wiedzie pod ośmioma kamienicami. Najgłębsze wyrobiska sięgają nawet 12 m.



Tego rodzaju turystyka stała się w Polsce modna i doczekała się opracowań naukowych i wydawnictw turystycznych. – Niecodzienność, tajemnica, legendy o skarbach, mrok, echo dawnego życia podziemi to tylko niektóre z ich cech stanowiące magnes przyciągający różnorodne grupy turystów – piszą autorzy pracy „Turystyka miejska schodzi pod ziemię”¹, wspominając przy tej okazji Sandomierz.



W latach 70. XX w. w prace zabezpieczające tunele byli zaangażowani górnicy z Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Bytomiu.

W gruncie rzeczy

Historia sandomierskich lochów sięga XIV w., kiedy mieszkańcy zaczęli drążyć wielopoziomowe tunele. Piwnice były miejscem składowania towarów, które potrzebowały chłodu, takich jak śledzie czy wino. Miasto intensywnie się wówczas rozwijało i rosła jego pozycja na mapie handlowej. Nic dziwnego, że piwnice pogłębiane, rozbudowywano i łączono korytarzami, tworząc z nich podziemną metropolię, którą traktowano też jako schronienie podczas wojen. Kiedy kilka wieków później miasto zaczęło podupadać, sieć piwnic straciła na znaczeniu, część składów zasypano, a o reszcie po prostu zapomniano.

Tajemnicze zniknięcie

W 1963 r. Tadeusz Faber, nauczyciel miejscowego technikum rolniczego, kupował na Starym Mieście gazetę. Nagle na oczach sprzedawcy po prostu zniknął! Jak się okazało, zapadła się pod nim ziemia i runął 9 m

¹turystykakulturowa.org/ojs/index.php/tk/article/view/991/842 [dostęp: 19.08.2024].

w dół, a kiosk niebezpiecznie zawisł nad zapadliskiem. Na szczęście obyło się bez ofiar. Nauczyciel przeżył i po kilku godzinach wydostano go na powierzchnię. Tak też doszło do odkrycia zapomnianych podziemi

Legenda Krępianki

Jedną z najciekawszych legend związanych z sandomierską trasą jest historia Haliny Krępianki. Córka kasztelana Piotra Krępy miała stracić bliskich w 1260 r. podczas najazdu Tatarów. Blisko 30 lat później, w 1287 r., w czasie kolejnego ataku, kobieta postanowiła się zemścić. Przedostała się do obozu wroga i grając rolę zdrajczyni, obiecała Tatarom poprowadzić ich podziemnymi chodnikami do miasta. Gdy już udało się jej zabić wszystkich najeźdźców do lochów, mieszkanie zasypali wroga kamieniami. Niestety, zginęła też sama Halina...

Podziemia dzisiaj

Mimo że już w 1964 r. do lochów wkroczyli specjaliści Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i rozpoczęli prace badawcze, zabezpieczanie piwnic trwało kilkanaście lat. Podziemną trasę udostępniono turystom 10 grudnia 1977 r. Choć według legendy tunele mają się ciągnąć od podmiejskich wsi i bieć pod dnem Wisły aż do zamku w Baranowie Sandomierskim, badania nie potwierdziły istnienia tak wielkiej sieci. Piwnice drążono w miękkim lessowym podłożu pod Starym Miastem, a w trakcie prac odratowano i zabezpieczono w sumie 34 pomieszczenia na głębokości od 4 m do nawet 12 m. Wejście do Podziemnej Trasy Turystycznej znajduje się na dziedzińcu Kamienicy Oleśnickich – Rynek 10.

Podziemna Trasa Turystyczna w Sandomierzu



- 34 pomieszczenia
- 470 m
- 45 min zwiedzania
- temperatura ok. 11 st. C
- 360 schodów

Opatów zaprasza

Komu mało wrażeń i chętnie powtórzyłby podziemną przygodę, może ruszyć do pobliskiego Opatowa. Tamtejsza trasa, udostępniana obecnie przez Powiatowe Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji, ma podobną genezę. Piwnice zaczęto budować prawdopodobnie w XIV w., a być może i wcześniej. Do odkrycia zapomnianych lochów doszło podobnie jak w Sandomierzu.

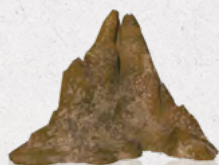
Podziemna Trasa Turystyczna im. prof. Zbigniewa Strzeleckiego w Opatowie

- 12 pomieszczeń
- 500 m
- 45 min zwiedzania
- temperatura od 8 do 12 st. C



Podczas wycieczki w głąb ziemi można poznać historię nie tylko samych piwnic, ale również Opatowa.

W 1960 r. zapadł się pod ziemię autobus PKS, ujawniając tajemnicze tunele. Te zostały zbadane przez członków Krakowskiego Klubu Turystyki Jaskiniowej, a następnie naukowców krakowskiej AGH. Legenda mówi, że także i tu w czasie jednego z tatarskich najazdów pod ziemią uwięziona została i zmarła mieszcanka, która objawiać się ma dziś pod postacią białej damy.



Tam, gdzie korytarze wydrążyła natura

Nie każda podziemna trasa została wykonana ręką człowieka. W wapiennych skałach wzgórza Kadzielnia w okolicach Kielc powstała siatka jaskiń krasowych. Nic dziwnego, że postanowiono i tu utworzyć Podziemną Trasę Turystyczną. Składają się na nią trzy groty – Jaskinia Odkrywców, Prochownia i Szczelina na Kadzielni. Odkryto je w czasie eksploatacji wapienia. Pierwotnie były to osobne obiekty, ale współcześnie zostały połączone. Trasa jest niedługa, mierzy bowiem 140 m, ale oferuje moc atrakcji. Można tu zobaczyć kominy krasowe, stalaktyty, stalagmity czy skamieniałości dawnych organizmów.

W trakcie zwiedzania Kadzielni można zobaczyć ślady organizmów sprzed milionów lat.

Kadzielnia to najstynniejsze wzgórze Kielc. Eksploatację tutejszych wapieni rozpoczęto już w XVIII w. Z czasem zaczęto odkrywać tu jaskinie, lecz wiele z nich uległo zniszczeniu na skutek prac górniczych. Do dziś zachowało się ich jednak aż 25. Do największych, poza udostępnionym do zwiedzania systemem Podziemnej Trasy Turystycznej, należą Jaskinia Wschodnia, Jaskinia Jeleniowska i Jaskinia Zawaliskowa. We wszystkich obecne są skamieliny typowe dla dawnego morza dewońskiego – koralowce, ramienionogi, liliowce czy głowonogi.



Kadzielnia to najmniejszy w Polsce, liczący 0,6 ha, rezerwat ścisły przyrody nieożywionej, obejmuje najwyższy szczyt kieleckiej Kadzielni – Skałkę Geologów (295 m n.p.m.).



Podziemna Trasa Turystyczna jest dostępna sezonowo od 1 kwietnia do 31 października, od wtorku do niedzieli. Zwiedzanie odbywa się w grupach do 15 osób. Wymagana jest przy tym wcześniejsza rezerwacja. W jaskiniach panuje temperatura nieprzekraczająca 10 st. C. Czas zwiedzania to 30 min.

Jak w Raju?

Jest tutaj malowniczo, bo to jedna z najpiękniejszych podziemnych tras województwa świętokrzyskiego. Jednak z uwagi na restrykcyjne przepisy dostęp do jaskini Raj, bo o niej mowa, jest mocno ograniczony. Najpóźniej na dwa dni przed datą zwiedzania należy zarezerwować i opłacić bilety online. Trasa udostępniona turystom ma 180 m. Do wnętrza prowadzi przeszło 20-metrowa sztolnia, która pełni funkcję służy zabezpieczającej mikroklimat jaskini. Wewnątrz można podziwiać bogatą i dobrze zachowaną szatę naciekową, w tym skupiska stalaktytów o zagęszczeniu unikatowym na skałę świętową.



Świętokrzyskie ponad wszystkie

Łysica, Łysa Góra, Święta Katarzyna – każde z tych miejsc zdecydowanie kojarzy się z województwem świętokrzyskim. Giewont już niekoniecznie, choć może się tu cziąć mała niespodzianka...

autorka: **Anna Chmiel**

Miedzianka wznosi się na niewiele ponad 350 m n.p.m. i jej zdobycie nie zajmuje zbyt wiele czasu. Ten niewielki szczyt w Górach Świętokrzyskich nie imponuje wysokością, pozwala jednak zobaczyć okolicę w pełnej krasie. Jest to doskonały punkt widokowy na Dolinę Chęcińską, zwieńczoną sylwetką gotyckiego zamku w Chęcinach, oraz odległe wierzchołki Łysogór. Przy bardzo dobrej widoczności wprawne oko zobaczy nawet oddalone o prawie 200 km Tatry. A to wszystko po niespełna 20-minutowym spacerze z parkingu przy Muzealnej Izbie Górnictwa Kruszcowego w Miedziance.

Miedzianka ma trzy wierzchołki połączone malowniczym grzbieciem skalnym.

Nie budzić rycerza

Jest jeszcze jedno powiązanie między Miedzią a Tatrami. To wzniesienie, ze względu na wapienną budowę, wygląd i rozległe widoki na całą okolicę, jest nazywane świętokrzyskim Giewonem. Wejście na niego nie jest tak forsowne jak na ten tatrzański, jest to więc chyba wystarczająca zachęta. Góra ma ciekawą i długą historię. Jej właściwa nazwa jest związana z kruszcem, jaki tu wydobywano. Pierwsze wzmianki o występujących w okolicy złożach miedzi pojawiły się już na przełomie XIV i XV w. Później rozpoczęto wydobywanie na szeroką skalę, aż do niemal całkowitego wyczerpania pokładów na początku XX w. W 1958 r. teren objęto prawną ochroną dziedzictwa, tworząc tu rezerwat przyrody. Dzięki temu to miejsce jest chronione w całości, łącznie z pozostałościami po pracach górniczych sprzed wieków. Góra Miedzią kryje w sobie aż 10 jaskiń i niemal 4 km górniczych korytarzy. Można je zwiedzić po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia. Przez rezerwat przebiega też część z niemal 20-kilometrowego żółtego szlaku turystycznego, który prowadzi z Wiernej Rzeki do Chęciny. Jest to jedna z najbardziej widokowych tras w okolicy.

Muzealna Izba Górnictwa Kruszcowego w Miedzi



Zeskanuj kod QR
i zobacz bogate zbiory
pięknych minerałów,
a także poznaj historię
tego niezwykłego
miejsca.

Nie winić Żeromskiego

Ten, kto zdobywa Koronę Gór Polski, wie, że czeka go wejście na najwyższe wzniesienie w każdym paśmie górskim w kraju. Oprócz szczytów trudnych i wymagających są też takie, których zdobycie jest łatwiejsze oraz w miarę szybkie. Z maleńkiej wsi o nazwie Święta Katarzyna prowadzi najkrótsza droga na najniższy ze szczytów należących do KGP, czyli na Łysicę (614 m n.p.m.). Czerwony szlak nie jest forsowny, wiedzie ścieżką wśród

puszczy jodłowej. A zdobycie góry nie zajmuje więcej niż godzinę. Na samym początku trasy należy się zatrzymać przy niewielkiej, białej kapliczce. Nazywana jest kapliczką Żeromskiego, a to dlatego, że na jednej ze ścian młody, wtedy 18-letni uczeń Stefan Żeromski wyrzył swój podpis. Można by to uznać za swoisty akt wandalizmu, ale... To jedyny zachowany autograf pisarza z tamtego okresu. Po drodze na niewielkiej polanie mijamy jeszcze kapliczkę św. Franciszka – patrona niewidomych. Obok wypływa źródło, które według legendy ma cudowną moc uzdrawiania. Podczas wycieczki trzeba pamiętać, że wchodzimy do parku narodowego i obowiązują do niego bilety wstępu.



Przez Łysicę przechodzi Główny Szlak Świętokrzyski.



Kapliczka św. Franciszka oraz źródło.

Nie omijać Świętego Krzyża

Po zdobyciu Łysicy warto jeszcze rozważyć wycieczkę na Łysą Górę. Co prawda można kontynuować wędrowkę czerwonym szlakiem, ale to bardzo długa trasa. Zdecydowanie lepiej wybrać wariant wejścia z Nowej Słupi lub Trzcianki. Miejsce jest godne odwiedzenia. Dzięki dużej stalowej platformie widokowej można podziwiać rozciągające się w oddali świętokrzyskie pejzaże, a spoglądając w dół, zachwycić się charakterystycznymi dla regionu gołoborzami. To skalne rumowisko jest największym w okolicy i stanowi wizytówkę Gór Świętokrzyskich. Sama Łysa Góra (595 m n.p.m.) jest drugim pod względem wysokości szczytem w paśmie i zamiennie jest nazywana Świętym Krzyżem – z uwagi na znajdujące się w tutejszym klasztorze relikwie. Poszukiwacze pięknych widoków na pewno zaciekawia jeszcze klasztorna wieża z tarasem znajdującym się 35 m nad poziomem dziedzińca. Turyści mogą z niego podziwiać zapierającą dech panoramę. To najwyższy punkt obserwacyjny w regionie.

Nie opuszczać głowy

Szkoda marnować okazji do podziwiania okolicy. Dlatego na mapie koniecznie trzeba jeszcze wbić pinezki w Pińczowie i Daleszycach. Pierwsza z nich wyznaczy jako cel Górę Świętej Anny z widokiem na malownicze



Radiowo-Telewizyjne Centrum Nadawcze Święty Krzyż z masztem o wysokości 157 m.

miasteczko, wijącą się rzekę Nidę oraz łagodne wzniesienia Kozubowskiego Parku Krajobrazowego. Druga oznacza drewnianą konstrukcję z platformą umiejscowioną na wysokości 15 m, z której można podziwiać panoramę Cisowsko-Orłowińskiego Parku Krajobrazowego.

Klasztor i romański kościół na Świętym Krzyżu zostały ufundowane w pierwszej połowie XII w. przez Bolesława Krzywoustego.



Podróż pełna kolorów

Oryginalny plecak dla dzieci, wciągająca gra dla całej rodziny i praktyczna ładowarka podróżna to nasze propozycje na każdy wyjazd.



Smileyworld Waldspieler 16

Jeśli podróżować, to z klasą! Oryginalny plecak dla dzieci Smileyworld Waldspieler to 16 l miejsca na dziecięcy bagaż, kieszonki np. na butelkę z wodą, kieszka wewnętrzna, a także odpinana mata do siedzenia. Plecak jest wykonany z tkaniny Armatech Plus i ma wyściełaną część od strony pleców, aby podnieść komfort noszenia. Całości dopełnia barwny, radosny wzór, dostępny w kolorze szarym lub różowym.

Cena: ok. 160 zł

jack-wolfskin.pl

Ładowarka Green Cell

Podładować telefon czy pracować na komputerze? A może nie trzeba wybierać? Ładowarka Green Cell pozwala ładować do trzech urządzeń równocześnie, z mocą 65 W. Dwa gniazda USB-C i jedno USB-A umożliwiają zasilanie większości popularnych urządzeń, a kompaktowe rozmiary ładowarki sprawiają, że idealnie nadaje się do zabrania w podróż.



Cena: ok. 160 zł

swiatbaterii.pl



Rubik's Race

Kostkę Rubika zna każdy. Dla jednych jej ułożenie to fraszka, dla innych prawdziwa udręka. Przeznaczona dla dwóch osób gra Rubik's Race to wariacja na temat legendarnej kostki. Przypomina popularną grę w statki, ale tu celem jest jak najszybsze ułożenie wylosowanego wcześniej wzoru. Gra wymaga koncentracji i uwagi – co pod presją czasu nie jest łatwe i sprawia, że rozgrywka bywa bardzo emocjonująca.

Cena: ok. 70 zł

empik.com

Fot. materiały prasowe.

Teraz

-20%

sklep.intercity.pl

Odkryj kolekcję, łap okazje

IC PKP INTERCITY

DBAMY O DOBRE RELACJE

Sprawdź oferty pracy w PKP Intercity i przygotuj się do rozmowy rekrutacyjnej

W dobie konkurencyjnego rynku pracy ważne jest nie tylko posiadanie odpowiednich kwalifikacji, lecz także umiejętność ich skutecznego prezentowania. Podpowiadamy, o co najczęściej pytamy w PKP Intercity i w jaki sposób pokazać się od najlepszej strony. Z Aleksandrą Petlińską, Naczelnik Wydziału Rekrutacji, rozmawia Katarzyna Matusz.

Jesteś doświadczoną rekruterką. Powiedz, jak zminimalizować stres związany z pierwszym kontaktem z potencjalnym pracodawcą.

Pewność siebie i spokój daje wiedza. Kluczowe jest dokładne zapoznanie się z wymaganiami stanowiska i upewnienie się, że jesteście gotowi na omówienie każdej technologii lub umiejętności wymienionej w ogłoszeniu o pracę. Trzeba też przygotować konkretne przykłady projektów, nad którymi się pracowało, i umieć opowiedzieć o swojej w nich roli. Ważne jest również, aby być na bieżąco z aktualną wiedzą w dziedzinie, w której się pracuje. Aby dodatkowo zredukować stres, warto dokładnie przeanalizować firmę, w której chcemy pracować. Sprawdzić jej stronę internetową, media społecznościowe oraz artykuły prasowe. Kiedy ma się o niej informacje, można poczuć się pewniej podczas rozmowy.

O czym czasem kandydaci zapominają, a warto poświęcić temu czas?

W PKP Intercity mamy zwyczaj, że oprócz rekrutera w rozmowie rekrutacyjnej bierze udział menedżer lub potencjalny przyszły przełożony. Będą oni chcieli się upewnić, że kandydat zadał sobie trud poznania firmy i stanowiska. To istotne, by nie zmarnować okazji do pozytywnego zaprezentowania się. Dokładne przeczytanie ogłoszenia o pracę i zwrócenie uwagi na wymagania, zakres odpowiedzialności oraz umiejętności są istotne. Pomoże to lepiej przygotować się do rozmowy i pokazać, że jest się odpowiednim kandydatem.

Rekruterzy pytają o doświadczenie i umiejętności, chcą poznać sposób myślenia potencjalnego pracownika. O co mogą nas zapytać?

O dotychczasową karierę zawodową, obowiązki na poprzednich stanowiskach oraz osiągnięcia, które kandydat czy kandydatka uważają za najważniejsze. Aby ocenić ich zachowanie w różnych sytuacjach, rekruterzy mogą poprosić o przykłady sytuacji, w których musieli rozwiązać trudny problem, a także zapytać o to, jak radzą sobie ze stresem w pracy. Jeśli ktoś aplikuje na stanowisko techniczne, mogą pojawić się pytania sprawdzające umiejętności i wiedzę w danym obszarze. Przygotowanie do tych pytań jest bardzo ważne. Należy przesłać swoje CV, zastanowić się nad każdym

zajmowanym stanowiskiem i przygotować krótkie podsumowanie swoich obowiązków oraz osiągnięć. Jeśli chodzi o te ostatnie, warto podać konkretne przykłady z mierzalnymi rezultatami, np. „zwiększyłem sprzedaż o 20 proc. w ciągu roku”.

A jakie kwestie poruszyć, gdy potencjalny pracodawca zachęca kandydata czy kandydatkę do zadawania pytań?

Można zapytać o kulturę organizacyjną, przyszły zespół czy ścieżki kariery. Pytania, które pozwolą lepiej zrozumieć codzienne obowiązki, oczekiwania i cele stawiane przez firmę przed nowym pracownikiem, są niezwykle istotne.

Większość rozmów w naszej Spółce odbywa się online. Na co warto zwrócić uwagę?

Przede wszystkim należy się upewnić, że komputer, kamera i mikrofon działają prawidłowo. Istotne jest stabilne połączenie internetowe. Trzeba zainstalować i przetestować aplikację, która będzie używana do rozmowy; w PKP Intercity korzystamy z Microsoft Teams. Na takie spotkanie najlepiej wybrać ciche, dobrze oświetlone miejsce, a do tego schludne i pozbawione rozpraszających elementów tło. Ważne też, by powiadomić domowników o rozmowie, aby uniknąć niepotrzebnych zakłóceń.

A w dzień rozmowy...

...dobrze się wyspać, zrelaksować i zjeść zdrowy posiłek. I przygotować plan B na wypadek problemów technicznych – w tym celu dobrze mieć zapisany numer telefonu rekrutera lub dane do alternatywnego kontaktu. Na spotkanie należy się odpowiednio ubrać, tak jak na rozmowę twarzą w twarz. Biznesowy strój pomoże poczuć się bardziej profesjonalnie i komfortowo. Warto mieć notatki z pytaniami i odpowiedziami, a także inne materiały pomocnicze w zasięgu ręki, ale poza kadrem kamery. I zawsze pod ręką szklankę wody. Ważne, żeby kandydat czy kandydatka pamiętali, że rozmowa rekrutacyjna to także okazja do oceny, czy firma i stanowisko są dla nich odpowiednie.

Może właśnie ciebie szukamy?
Sprawdź na intercity.pl/praca
#PracaKarieraPrzyszłość



Musi być czysto!

Mniej więcej co dwa tygodnie wagon przechodzi czyszczenie okresowe. Odbywa się również sprzątanie codzienne oraz pobieżne wykonywane podczas krótkiego postoju pociągu na stacji. O tym, w jaki sposób dbamy o czystość wagonów, opowiada Marek Roślaniec, Mistrz z Sekcji Realizacji Przewozów w Zakładzie Centralnym w Warszawie.

autorka: **Katarzyna Matusz**

Jak wygląda czyszczenie składów?

Zakres każdego czyszczenia jest inny. W godzinach np. popołudniowych czy porannych są zaplanowane odjazdy wielu pociągów. Wówczas do pracy jest

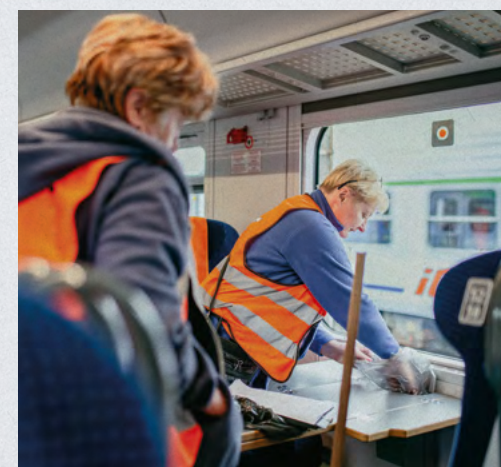
zaangażowanych sześć odbiorczyń, które sprawdzają skład przygotowany przez spółkę wykonującą usługę – w naszym przypadku jest to Wars. Zanim to jednak nastąpi, wykonanie zakończonego zlecenia osoba sprzątająca zgłasza do pracownika z nadzoru.

W jaki sposób zgłaszane są uwagi dotyczące przeprowadzonego czyszczenia?

Osoba odpowiedzialna za odbiór wskazuje, które elementy są niedoczyszczone i wymagają poprawy. Najważniejsze jest WC. Czystość ubikacji ma istotny wpływ na komfort podróży, a niedokładne sprzątnięcie powoduje negatywne opinie pasażerów.

Jaki jest kolejny etap prac?

Odbiorczyni w towarzystwie brygadzysty z firmy Wars przeprowadza kontrolę wszystkich wagonów w składzie, w tym restauracyjnych oraz sypialnych. Jeżeli praca nie została wykonana dokładnie, a elementy wyposażenia są niedoczyszczone, zleca je do poprawy i odnotowuje to w karcie odbioru. Po wykonanych poprawkach skład wyrusza w drogę.



Czy warunki pogodowe mają znaczenie?

Czyszczenie jest zależne od warunków pogodowych, przy temperaturze bliskiej zera mycie szyb pociągu z zewnątrz nie jest możliwe. Upały również mają wpływ na zakres sprzątania, np. wagony bez klimatyzacji często musimy przekwalifikować na czyszczenie pobieżne ze względu na trudne warunki. Z kolei w trakcie deszczu mycie okien nie ma sensu, bo tworzą się zacieki, a wiosną i latem pojawia się dodatkowy nałot związany z pyleniem roślin. Jednak co pięć, sześć dni każdy skład wjeżdża do myjni całorocznej.

Targi Pracy z PKP INTERCITY - edycja jesienna 2024 WARSZAWA

Rozpocznij nową drogę zawodową!

#PracaKarieraPrzyszłość

**TALENT
DAYS**



29.10.2024



Godziny 10-17



PGE Narodowy



07.11.2024



Godziny 10-16



SGH Warsaw School of Economics

*Twoja przyszłość
na dobrych
torach!*

Przyjdź na Targi Pracy i dołącz do drużyny PKP Intercity.
Zapraszamy Specjalistów, Ekspertów, a także
absolwentów uczelni wyższych.

Dlaczego warto?

- Poznasz naszych przedstawicieli i kulturę organizacyjną PKP Intercity
- Dowiesz się, jakie oferujemy możliwości współpracy i jak możesz się z nami rozwijać
- Zobaczysz dostępne oferty oraz zapoznasz się z wymaganiami rekrutacyjnymi
- Zadasz wszystkie nurtujące Cię pytania na temat pracy w PKP Intercity

Znajdź nasze stoisko i pozwól nam podzielić się z Tobą naszą pasją do pracy i rozwoju.

Do zobaczenia na targach!

Dołącz do nas i bądź zawsze na bieżąco



Odwiedź nas:

intercity.pl

iCC PKP INTERCITY

Co rośnie w sadzie?

Jak dobrze przyjechać na wieś do babci i dziadka! Ich dom otacza wielkie podwórkę, są tu warzywniak, szklarnia z pomidorami, a dalej stary sad – latem i jesienią pełen pysznych owoców! Wyćwiczcie zmysły, żeby znaleźć drogę między starymi, pochylonymi drzewami, trzeba być uważnym. A babcia już woła na obiad! Będą knedle ze śliwkami.

autorka: Iwona Wójcik

1 Ile jabłek leży na ścieżce!

I jakie soczyste, aż sok kapie po brodzie. Czy uda się wam dopasować pasujące do siebie połówki?

Odpowiedź: AD, BE, CF

2 A co to za drzewa?

Na pewno nie jabłonie, nie ma już na nich owoców, więc trudno zgadnąć. Pewnie wiecie, jak wygląda liść dębu czy kasztanowca, teraz spróbujcie ustalić, liście jakich drzew owocowych są przedstawione na rysunku.

- 1. Jabłoń
- 2. Śliwa
- 3. Wiśnia
- 4. Brzoskwinia

Odpowiedź: 1B, 2A, 3D, 4C



Brawo!

Wszystkie zagadki rozwiązane, biegnijcie na knedle.



KO



KO K



LOR K

5 Jesteście już przed domem, tu również rośnie rozłożyste jabłoń. Jeśli chcecie wiedzieć, jaki to gatunek, rozwiążcie rebus.



Odpowiedź: SZARA RENETA

A

B

4

Czy widzicie ten stary pień? Ile ma stoł! Ciekawe, jakie to było drzewo i ile miało lat. Dziadek na pewno będzie wiedział. A teraz przypatrzcie się i znajdźcie pięć różnic. Od pysznego obiadu dzielą was już tylko dwa kroki!

3

Dalsza trasa wiedzie po kamieniach wystających z wysokiej trawy. Ostrożnie stawiajcie stopy, niektóre są bardzo śliskie. Spróbujcie wypatrzeć, które z owoców są ułożone w złej kolejności.

Pełne tajemnic

Takie jest Świętokrzyskie. Kryją się one w pałacowych murach, ruinach zamków, jaskiniach, podziemnych tunelach, minerałach czy wykopaliskach. Czas sprawdzić, na ile udało się wam odkryć jego zakamarki?

Quiz wiedzy

1. Który z polskich władców wznosił Zamek Królewski w Sandomierzu?

- a. Kazimierz III Wielki
- b. Władysław Jagiełło
- c. Kazimierz Jagiellończyk
- d. Zygmunt August

2. W którym roku odkryto sandomierskie podziemia?

- a. 1934
- b. 1956
- c. 1963
- d. 1970



3. Izba Tradycji Ogrodniczej i siedziba Stowarzyszenia „Sandomierski Szlak Jabłkowy” znajdują się w:

- a. Opatowie
- b. Sandomierzu
- c. Kurozwękach
- d. Obrazowie

4. Który znany pisarz urodził się w Stawczynie?

- a. Adolf Dygasiński
- b. Stefan Żeromski
- c. Henryk Sienkiewicz
- d. Jarosław Iwaszkiewicz

5. Jaką wysokość ma Łysa Góra?

- a. 595 m n.p.m.
- b. 650 m n.p.m.
- c. 350 m n.p.m.
- d. 730 m n.p.m.

6. Ile lat według naukowych szacunków ma dąb Bartek?

- a. 1000
- b. ok. 670
- c. 550
- d. ok. 800

7. Maria Kozłowa, propagatorka kultury lasowiackiej, urodziła się w:

- a. Machowie
- b. Tarnobrzegu
- c. Baranowie Sandomierskim
- d. Kolbuszowej



Odpowiedzi:
1a, 2c, 3d, 4b, 5a, 6b, 7a.

Pociągała go praktyczna strona nauki

Ignacy Mościcki (1867-1946)

Z pewnością wiecie, że był prezydentem Polski. A czy zdajecie sobie sprawę z tego, że dzięki jego wynalazkom i patentom, z których korzystano na całym świecie, zyskał międzynarodową sławę i uznanie? Inżynierski zmysł Ignacego Mościckiego przydał się nie tylko w tworzeniu laboratoriów, firm i instytutów czy kształceniu nowej kadry specjalistów, ale też by podnieść zmęczoną wojną gospodarkę kraju.

autor: **Tomasz Rożek**

Podobno nie przepadał za chemią, jednak kształcił się w tym kierunku ze względów praktycznych. Ukończył studia chemiczne w Rydze, ale nie obronił pracy inżynierskiej. Jako poszukiwany spiskowiec, musiał uciekać przed carską policją. Nim oddał się karierze naukowej, parał się wieloma zajęciami: produkował kefir, zajmował się stolarką, ozdabiał meble, pracował w drukarni. Dzięki staraniom londyńskiej Polonii został zatrudniony na Uniwersytecie we Fryburgu. Bardzo szybko rozwijał się naukowo, a dzięki wynalazkom i patentom, których był autorem, stał się nie tylko zamożny, ale też zaczął uchodzić za naukowego autorytet.

Kiedy pracował w Szwajcarii, znany ówczesnie chemik William Crookes przewidywał, że wkrótce mają się wyczerpać złoża saletry chilijskiej, bardzo ważnego nawozu mineralnego. Z saletry produkowano kwas azotowy, będący podstawą dla wielu gałęzi przemysłu. Azotu, który był tutaj kluczowy, bardzo dużo jest w powietrzu, którym oddychamy. Nikt jednak nie znał sposobu na to, by atmosferyczny azot zamienić w kwas azotowy. Mościcki rozwiązał ten problem, co uratowało przemysł nawozów, a jemu przyniosło sławę i pieniądze.

Jego pomysł w niewielkiej, laboratoryjnej skali sprawdził się znakomicie. Gdy jednak zaczął konstruować instalacje na skalę przemysłową, napotkał kilka problemów. Sercem instalacji do otrzymywania kwasu azotowego był ogromny kondensator, jednak w czasach Mościckiego nie było tak dużych urządzeń. Czy Ignacy się poddał? Wprost przeciwnie. Stwierdził, że najpierw zaprojektuje, a potem wybuduje brakujące elementy instalacji. Kondensator, który stworzył, przez kolejnych 25 lat nie miał sobie równych, a oryginalna konstrukcja

całego urządzenia sprawiała, że Mościckiego uważano za naukowego geniusza.

Nawet będąc prezydentem, patrzył na potrzeby kraju przez pryzmat wiedzy inżynierskiej i technicznej. Uczestniczył w zebraniach instytutów badawczych.



Więcej o losach wybitnych polskich naukowców możecie przeczytać w książce „Akademia Superbohaterów”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubie. Szczegóły na akademiasuperbohaterow.pl.

Tabor w Wagonie

Największe w Polsce muzeum kolejnictwa zaprasza na wystawę, na której można zobaczyć różnorodność taboru na kolejach wąsko-, normalno- i szerokotorowych. Warto zacząć dzień pełną parą ze Stacją Muzeum!

Wiele prezentowanych zdjęć ma wartość historyczną, ponieważ utrwalone na nich obiekty albo już nie istnieją, albo pełnią funkcje niezwiązane z koleją. Fotografie pochodzą ze zbiorów Stacji Muzeum oraz osób zaprzyjaźnionych. Ekspozycję można zobaczyć od poniedziałku do piątku w godzinach otwarcia placówki. Patronat nad wystawą objęły: PKP Intercity, PKP LHS, SKPL, SKM Warszawa, Świat Kolei, Raport Kolejowy, Stalowe Szlaki oraz Kolejowy Portal.

STACJA MUZEUM



W najlepszym składzie

Zbiory Stacji Muzeum liczą blisko 9 tys. bezcennych eksponatów dokumentujących rozwój kolei w kraju i na świecie. Instytucja mieści się w budynku dawnego dworca Warszawa Główna. W halach dworcowych, zaadaptowanych na sale wystawowe, zgromadzono modele pociągów, mundury kolejowe, mapy, sztandary, bilety i urządzenia sterowania ruchem kolejowym. Na zewnątrz natomiast są: skansen taboru kolejowego z bogatą kolekcją parowozów, lokomotyw spalinowych i elektrycznych, a także wagony osobowe i towarowe. Popularnością cieszy się symulator lokomotywy EU07, dzięki któremu każdy może przez chwilę poczuć się jak maszynista. Warto też odwiedzić oddział Stacji Muzeum, czyli Muzeum Kolei Wąskotorowej



w Sochaczewie, gdzie m.in. można odbyć wycieczkę pociągiem retro do Puszczy Kampinoskiej oraz zobaczyć niesamowitą kolekcję taboru wąskotorowego.

Na torze wąskim, NORMALNYM I SZEROKIM

Przyjdź i zobacz

Wystawa „Na torze wąskim, normalnym i szerokim”

Stacja Muzeum (Galeria Wagon)
ul. Towarowa 3, 00-811 Warszawa

Więcej informacji na stacjamuzeum.pl

Fot. archiwum Stacji Muzeum.

TOMASZ WŁOSOK

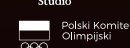
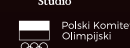
MICHALINA OLSZAŃSKA

TOMASZ KOT

ANDRZEJ CHYRA



W KINACH 11 PAŹDZIERNIKA



BALTIC EXPRESS



**4 PARY POŁĄCZEŃ
DZIENNE**



**GDAŃSK – PRAGA
JUŻ OD 8H 36'**



**OD GRUDNIA
2024 R.**